Ner 167. Kraków 25 Lipca — Wtorek. Rok 1865.

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

***Prenumerata wynosi:***

| | rocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|
| **Miejscowa** w Krakowie | zł. 20 | zł. 5 | zł. 2 |
| **Miejscowa** we Lwowie | „ 21 | „ 5 c. 25 | „ 2 |
| **Pocztą** w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 2 c. 25 |
| „ do Prus | tal. 16 sgr. 20 | tal. 4 sgr. 5 | tal 1 sgr. 15 |
| „ „ Rzeszy niemieckiej | „ 21 „ 10 | „ 5 „ 10 | „ 1 „ 25 |
| „ „ Francyi i Anglii | frank. 108 | frank. 27 | frank. 10 |
| „ „ Włoch i Szwajcaryi | „ 116 | „ 29 | „ 10 |
| „ „ Belgii | „ 80 | „ 20 | „ 7 |

**Listy** z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

***Prenumeratę przyjmują:***

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p.** ***Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: p. *Jenke et Sarnighausen.***

## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie na miesiąc sierpień 2 złr.
„ „ od 1go sierpnia do 30go września 3 złr. 40 c.
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem, za miesiąc sierpień 2 złr. 25 c.
od 1go sierpnia do końca września . . . . . . . . . . . 4 złr. 25 c.
do końca grudnia 10 złr.

## Kraków 24 lipca.

Zdarzenia polityczne upłynionego tygodnia nie dały się złożyć w jednolitą całość, któraby ogólnemu położeniu nadawała jakową cechę właściwą. Można je zebrać w jedno sposobem spisu kronikarskiego, ale niemożna ich do jednego sprowadzić ogniska. Niemniej jednak wielkie kwestye polityczne nie przestały istnieć: nie ciągle się one jednak manifestują coraz to nowemi wypadkami; częstokroć leżą spowite bezwładnie, niekiedy nawet skazane na zapomnienie, dopóki ich niezbudzi czy grom niespodziewanie z nagromadzonych chmur wypadły, czy jaki wypadek, który o nie potrąci, czy niezręczność piastunów lub wreszcie jaka zuchwała ręka. Dopóki to się nie stanie, drobne wypadeczki epizodowe zapełniają próżnię polityczną lub gromadzą zwolna materyał do wielkich kwestyj. Nie zawsze jednak można rozróżnić, co jest epizodem, który nic po sobie nie zostawia, prócz że zapisany w szeregu zdarzeń dziennych, straci dla dziejów wszelką wartość, a co w przechodzie swoim pozostawi wpływ choćby słaby, aby się dał obliczyć, ale niezupełnie obojętny. Przeobrażenie nie zawsze tylko wielkiemi wstrząśnieniami odbywa się; powstaje ono także powolnem działaniem wpływów niewidzialnych w swych pojedynczych ruchach.

Wciągu zeszłego tygodnia nic takiego nie zdarzyło się, coby sprowadziło zmianę ogólnego położenia politycznego. Ucichły pogłoski o kongresie i urzędowo im zaprzeczono z Paryża, ale w zaprzeczeniu tem nie zaparto się zamiaru sprowadzenia w Europie tych zmian, którychpotrzeba okazała się powodem zwołania kongresu przed dwoma laty. Wykonanie tej myśli jest przeto tylko odroczonem; wszelako jeżeli wówczas przeważało mniemanie, że kongres może zamykać wojnę, inaczej bowiem mógłby tylko stać się dla niej wstępem, i że mniemanie to, chociaż niewypowiedziane wyraźnie przez rządy, było jednak na dnie kwestyi kongresowej; to dziś tem więcej obawa podniesienia na kongresie kwestyj uśpionych, a tem samem obawa sprowadzenia wojny jest powodem, iż kongres nie mógłby przyjść do skutku.

Z bieżących spraw najważniejszą jest zawsze spór austryacko-pruski o księstwa zaelbiańskie, który właśnie najsnadniej dałby się załatwić na kongresie, gdyby kongres na tej jednej mógł się ograniczyć sprawie, i gdyby stosunek Austryi do Prus jedynie się w sporze o księstwa manifestował. Sprawa księstw jest wszelako tylko instrumentem wielkiego procesu toczącego się od dawna o przewagę w Niemczech, to jest o panowanie w środkowej Europie. Bitwa pod Bronzell powtórzyła się wprawdzie rok temu krwawsza, bo na cudzych karkach, ale natury swej nie zmieniła wcale. Każda nota między obu gabinetami wymieniona jest także bitwą choć dyplomatyczną, bo zawsze też same powody i też same cele tej walki istnieją. Równowaga w Niemczech może być tylko utrzymaną albo przez nacisk zewnętrzny, albo przez taką organizacyę grupy państw mniejszych, któraby dość była silną. Od zewnętrznego nacisku uwolniły się Niemcy od czasu wojny wschodniej a raczej odkąd przestały obawiać się przymierza francusko-rosyjskiego; utworzenie trzeciej grupy państw w Rzeszy niemieckiej po kilka razy usiłowane, nie powiodło się, bo się przeciw niemu oświadczają zarówno Austrya jak Prusy, a dążność jednoczenia się narodowości w silne państwa pomaga więcej Prusom jako państwu już istniejącemu, aniżeli tworzeniu się związku ściślejszego między krajami drugiego i trzeciego rzędu. Zdawało się, że Austrya znajdowała sprzymierzeńców przeciw jedności niemieckiej i supremacyi pruskiej w samych tylko rządach małych państw, lękających się pruskiej aneksyi; p. Bismark postarał się o to, że Austrya znajduje pomoc przeciw Prusom i u ludów niemieckich. Polityka jego wewnętrzna postawiona obok zewnętrznej, osłabia tej ostatniej skutki, bo chce utratę wolności wynagrodzić wielkością polityczną państwa, zamiast użyć właśnie wolności jako wabika i ponęty, coby sprowadzała Prusom do matni zwierzynę.

Sprawa księstw niejest wyłącznie niemiecką, a to dla tego, że oba dwory niemieckie usiłowały odebrać tę sprawę kompetencyi władzy związkowej; wziąwszy ją więc same wyłącznie w ręce swoje, działają nie jako państwa niemieckie lecz jako mocarstwa europejskie. Gabinet pruski wyciągał też ręce to ku Petersburgowi, to ku Paryżowi, aby znaleść tam wsparcie przeciw Austryi, wyciąga także ręce ku Florencyi, aby się wiązać z nieprzyjacielem Austryi. Austrya zaś nuży go tylko przewłoką, czekając, czy nie postawi jakiego kroku nierozmyślnego, żeby mogła zażądać weto od Europy.

Cesarz Napoleon wyjechał do Plombières. Siedm lat temu stanęła tam między nim a hr. Cavourem umowa, która sprowadziła przeobrażenie Włoch. Dziś po siedmioletniej przerwie pierwszy raz Cesarz zawitał w to miejsce, czy żeby się odżywić wspomnieniem przeszłości, czy żeby dokonać dzieła tam rozpoczętego. Układy między Rzymem a Florencyą były uzupełnieniem, choć jeszcze nie zamknięciem dzieła jedności włoskiej, i zaprawdę, to jedno dzieło wystarczyłoby dla chwały Napoleona III, gdyby w niem leżała rękojmia, że przyniesie mu ono w zamian siłę i podporę. Myśl wielkiego przymierza narodów romańskich spoczywa może na dnie polityki włoskiej i hiszpańskiej Cesarza Napoleona, a może i ona do wyprawy meksykańskiej dała powód, ale życie jednego człowieka nazbyt jest krótkie, aby tego dokonać. Zjazd z królową Izabellą ma dopomódz w tem dziele.

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Rzym** 17 lipca.

Ojciec św. w Castelgandolfo robi codzienne wycieczki w okolice, zwiedza poblizkie wioski i przybytki; w tych dniach będzie w Galloro, kościele i klasztorze Jezuitów. Już O. Beckx jenerał zakonu udał się tam na spotkanie Jego Świątobliwości. W sobotę Papież przyjmował króla i królowę neapolitańską mieszkających obecnie w Albano, równie jak hrabiego Trapani stryja ich z małżonką. Franciszek II żyje zawsze nadzieją powrotu i wypadków europejskich, co koniec jedności włoskiej położą. Tak on jako i całe stronnictwo konserwatywne w Rzymie liczy głównie na śmierć cesarza Napoleona, i na zaczepne kroki Austryi we Włoszech, zajęcie przez nią zbrojne Romanii, Marchii, Umbryi i przywrócenie przez nią tronów Obojga Sycylii, Toskanii, Modeny i Parmy. W braku gruntowniejszych rękojmi pożądanej przez nich zmiany, konserwatyści, z niezłomną ufnością w przyszłość, puszczają w obieg rozliczne proroctwa, które zawsze zawodzą, ale pomimo to odświeżane bywają ciągle z wytrwałością. Teraz powtarzają jakąś wróżbę, naznaczającą na dzień 15 sierpnia zgon Napoleona III. Przyjechał tutaj belgijski ksiądz, i odpowiedział, jak jego przyjaciel kapłan także, miał widzenie niewiasty jakiejś, którą spotkał na ulicy, a która smutnym go widząc, przepowiedziała mu, że ten smutek zamieni się w rychle w wesele, gdy d. 15go sierpnia naczelnik europejskiej rewolucyi zejdzie z tego świata. W dowód zaś prawdziwości swoich wyrazów, jeszcze samemu nazajutrz zgon przepowiedziała, a potem zniknęła. Kapłan ów umarł w rzeczy samej nazajutrz, a przyjaciel jego, przybrawszy sobie dwóch innych księży za świadków, przyjechał do Rzymu, gdzie konserwatyści bardzo ich dobrze przyjmują, ale policya francuska, jak słychać, chciała aresztować. Powiastka puszczona w obieg trafiła do przekonania wielu osób gorąco tego pragnących, które powtarzają ją sobie z wyraźną radością. Opinia publiczna raczy się zajmować takiemi dzieciństwy. Jest to wyjątkowa miejscowa jej cecha. W tem dziwnem mieście, polityka i zaświatowość, dyplomacya i mistycyzm, kwestye pieniężne i cudotworność, przeplatają się i mieszają w umyśle wielu mieszkańców. Nie wartoby o tych dziwactwach wspominać w korespondencyi nie humorystycznej ale politycznej, gdyby podobne do obecnej powiastki nie dowodziły nam coraz bardziej, iż większe tu panuje przeciwieństwo i nienawiść do cesarza Napoleona niż do króla włoskiego i jego ministrów, i że zgon jego przedstawia się stronnictwu przez księcia Persigny prawdziwie choć niecałkiem trafnie wytkniętemu, jako jedyna kotwica zbawienia.

Tymczasem konserwatyści owi, którzy tak Cesarza nienawidzą, truchleją na myśl, iż załoga francuska Rzym opuści, i utrzymują, że to nigdy nie nastąpi. Ale ich przewidzenia mogą być zawiedzione tym razem. Cesarz postanowił, jak słychać, przyspieszyć cofnięcie wojska, a jenerał Montebello wyjeżdża d. 26go bm. po rozkazy w tym względzie. Hr. Sartiges opuścił Rzym w końcu upłynionego tygodnia i udał się do Livorno, zkąd pojechał do Valdieri, ażeby się widzieć z królem włoskim. Gdy Wiktor Emanuel świeżo do Papieża pisał, obiecując rychłe wznowienie układów i dotykając przytem kwestyi politycznej, która ma się stać ich przedmiotem, zapewniają, iż Pius IX królowi przez hr. Sartiges odpisał. Na miejscu ambasadora objął kierunek poselstwa francuskiego p. Armand, pierwszy sekretarz, wielki przyjaciel hr. Montebello, a kuzyn zmarłego p. Mocquarda. P. Armand jest bardzo dobrze widziany u Cesarza i odznacza się przychylnością dla Włoch, gdy poprzednicy jego baron Baude i książę Belluno byli owszem gorącymi przyjaciółmi stronnictwa u dworu rzymskiego rej wiodącego, i dla tego obaj miejsce utracili. P. Armand zajął pokoje hr. Sartiges, zkąd jego prywatnemu sekretarzowi ustąpić kazał. Jak się przeto zdaje, hr. Sartiges już tutaj nie wróci. Zużył się on jak jego poprzednicy. Ambasada rzymska jest najtrudniejszem stanowiskiem w dyplomacyi.

Warunki położone przez Hiszpanią do uznania królestwa włoskiego mają być następne: 1) nietykalność państwa papieskego w obecnych jego granicach; 2) wynagrodzenia dla Ojca świętego za utracone prowincye. Zapewniają, iż rząd włoski uznania tego przyjąć nie chciał, mało się troszcząc o to, czy uznanem jest przez Hiszpanią. Tutaj się wciąż spodziewają, że to nie nastąpi, w przeciwnym zaś razie, że uznanie to będzie nic nieznaczącem. Kardynał Antonelli przeniósł się do kwirynału po wyjeździe Ojca świętego, i trzy razy na tydzień jeździ koleją żelazna do Palo na morskie kąpiele. Bardzo wiele pań, osobliwie cudzoziemek, rozpoczęło też kąpiele, aby mieć zręczność rozmawiania z kardynałem, do którego towarzystwa damy, osobliwie zaś Polki niektóre, dziwną, jak wiadomo, słabość mają. W Palo zaś, w sali, gdzie się goście zbierają przed i po kąpielach, sekretarz stanu wyzuwając się z dyplomatycznej etykiety, niezmiernie się miłym i grzecznym dla dostojnych cudzoziemek okazuje i błyska dowcipem, do którego te ostatnie mają tak wielkie nabożeństwo.

Podczas gdy do was piszę, pali się pałac Sciarra przy *Corso*. Szczęściem, słynna galerya obrazów, w której się znajduje *Skrzypek* Rafaela, ocalała. Księżna Sciarra, właścicielka pałacu, miała niedawno głośną przygodę w Neapolu, gdzie w więzieniu siedziała, za przewożenie burbońskich manifestów i listów. Na drugiem zaś piętrze mieszkał kardynał Riario Sforza arcybiskup neapolitański, wykluczony z amnestyi przez rząd włoski. Te okoliczności zrodziły tu pogłoskę, że pałac umyślnie podpalony został przez stronnictwo czynu.

P. Kaniewski, dyrektor akademii sztuk pięknych w Warszawie, bawi obecnie w Rzymie.

**Kraków** 24 lipca. Po uskutecznieniu wyborów Dziekana i Prodziekana na Wydziale lekarskim, skład Senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1875/6 będzie następujący:

Rektorem Uniwersytetu Dr Dietl,
Prorektorem „ Dr Dunajewski,
Dziekanem Wydziału telog. Dr Wilczek,
Prodziekanem „ Dr Schindler,
Dziekanem Wydziału prawniczego Dr Buhl,
Prodziekanem „ Dr Burzyński,
Dziekanem Wydziału lekarskiego Dr Piotrowski,
Prodziekanem „ Dr Majer,
Dziekanem Wydziału filozof. Dr Kremer,
Prodziekanem „ Dr Bratranek.

Wybory te wymagają jeszcze zatwierdzenia Ministeryum stanu.

— JCKAp. Mość najwyższem postanowieniem z dnia 18 lipca b. r. raczył nadać lekarzowi obwodowemu krakowskiemu Dr Ignacemu Krausowi w uznaniu wybornego dopełniania obowiązków tytuł radcy lekarskiego z uwolnieniem od opłaty taksy.

— JCKAp. Mość w dyplomie własnoręcznie podpisanym raczył podnieść Karola Pogliesa pensyonowanego radzcę sądu wyższego w Galicyi, jako kawalera orderu korony żelaznej trzeciej klasy, do stanu szlachty cesarstwa austryackiego.

— Jenerał-major Jan Bittermann — Mannsthal, komendant twierdzy w Krakowie przeniesionym został na własną prożbę w stan zasłużonego spoczynku z przyznaniem mu charakteru feldmarszałka — porucznika ad honores.

**Wiedeń** 23 lutego. Niedzielny numer *Gazety Wiedeńskiej* zawiódł zupełnie oczekiwania. Spodziewano się odeń skompletowania listy przyszłego ministerstwa, a tymczasem organ rządowy milczy jak zaklęty o przesileniu ministeryalnem. Wszystkie wieści o braku jedności między p. Majlathem a Belcredim, a ztąd o niepodobieństwie złożenia gabinetu, to znów o braku programatu ściśle określonego, odżyły na nowo i podawane były z ust do ust. Wobec tego stanu niepewności pozyska zapewne znaczną większość wniosek zalecający odroczenie posiedzeń Izby na przeciąg jednego miesiąca, wniosek mający być postawionym na posiedzeniu poniedziałkowem, a tem pewniejszy pozyskania znacznej większości głosów, iż i nadzwyczajne upały i znużenie po dziewięciomiesięcznej już kadencyi użyczą mu najsilniejszego poparcia.

Zarzucają nowemu ministerstwu brak programatu, czego jednak trudno przypuścić, bo właśnie ta okoliczność ułatwiłaby złożenie kompletu przyszłego ministerstwa. Wolimy raczej wierzyć, iż przeszkoda polega w zbyt wybitnie określonym programacie, wolimy zawierzyć doniesieniu jednego z dzienników styryjskich, którego doniesienia z Wiednia pozyskały już pewną reputacyę, iż istnieje w rzeczywistości program, którego autorem nie jest p. Majlath, lecz hr. Belcredi, program nie zatwierdzony jednak dotychczas przez N. Pana. Program ów naszkicowany w bardzo tylko ogólnikowych konturach, stawia na czele zadań przyszłego ministerstwa utrzymanie jedności państwa, dokonanie pojednania z Węgrami, i zachowanie konstytucyi, a więc zaprowadzenie zmian w patencie lutowym tylko drogą konstytucyjną. Ponieważ zaś podniesienie stanu finansów jest jednem z głównych zadań przyszłego ministerstwa, przeto wszystko starannie będzie unikanem, coby tylko mogło narażać powodzenie tego dążenia. Dla tego w posłaniu cesarskiem mającem obwieścić Izbie zmianę ministerstwa znajdzie się uroczyste zapewnienie, iż zmiany konieczne tylko w drodze konstytucyjnej, a więc za zgodą obu Izby Rady państwa dokonanemi zostaną.

Tak donosi *Grazer Tagespost*. Z innej strony dochodzi nas wiadomość, iż namiestnictwo i dyrekcya finansowa w Pradze dostarczą ministerstwu wyższych urzędników. Między innemi zabiera hr. Belcredi z Pragi p. Savenaua wice-prezesa dyrekcyi skarbowej czeskiej, który w kołach finansowych używa reputacyi bardzo zdolnego finansisty.

— Po dziewięciomiesięcznych naradach—budżet przedłożono już w listopadzie—obie Izby zgodziły się wreszcie na jednobrzmiącą ustawę finansową. Dokonała tego Izba poselska na posiedzeniu piątkowem, izba wyższa na posiedzeniu sobotniem. Podajemy tu krótki przebieg dyskusyi.

Posiedzenie Izby niższej znane już jest czytelnikom naszym z sprawozdania, które zamieściliśmy w numerze z niedzieli. Dla uzupełnienia obrazu należy nam tylko powtórzyć w streszczeniu pobudki, któremi głowa dotychczasowego stronnictwa ministeryalnego, br. Tinti, popierał swój wniosek, aby w wiadomych czterech punktach spornych przychylić się do uchwały przez Izbę wyższą powziętej.

Przesilenie ministeryalne — twierdził br. Tinti w obec pp. Schmerlinga, Lassera, Mensdorffa, Heina i Plenera—nie ma wpływu na powzięcie ustawy finansowej. Jakiekolwiek ministerstwo stanie u steru, nicią przewodnią będzie dlań zawsze budżet uchwalony przez Izbę. Dla tego nie można się przychylić do zdania poprzedniego mówcy (Skenego) jakoby odroczenie powzięcia uchwały nad budżetem było właściwem.

Niemniej przecież izba ignorować nie może przesilenia ministeryalnego. W obec jednego rządu, który nie rządzi, i drugiego który rządzi, lecz ukrywa się za cudzemi plecami, staje się koniecznością utrzymać chwilowo stanowisko i izby i konstytucyi. Celu tego można dopiąć przez zgodne postępowanie obu izb w kwestyach kardynalnych. Z tego względu poleca mówca przychylenie się w czterech punktach spornych do uchwały izby wyższej.

Burzę wywołało wyrażenie mówcy, iż chwilowo trzymać się należy teraźniejszego stanowiska konstytucyi. Br. Tinti tłomaczył się następnie, iż w tych wyrazach miała być tylko zastrzeżoną dla Izby możność poczynienia drogą konstytucyjną zmian w konstytucyi, lecz niezaspokoił tą deklaracyą Izby, jak tego częste powracanie do tego przedmiotu dowiodło. Niemniej przecież wniosek br. Tintego przyjętym został znaczną większością. Tak więc budżeta ministerstwa spraw zagranicznych, kancelaryj chorwackiej i siedmiogrodzkiej, tudzież ministerstwa skarbu przyjęte w myśl uchwały Izby wyższej, i to prawie bez opozycyi, gdyż sam tylko poseł Brestl w budżecie kancelaryi siedmiogrodzkiej dopatrując się pozycyj, które tylko przez budżet krajowy ponoszone być winny, odrzucenie w tym punkcie uchwały Izby wyższej zalecał. Izba atoli nie przyznała mu słuszności.

W Izbie wyższej sprawa ustawy finansowej na rok bieżący wytoczyła się na posiedzeniu sobotniem. Sprawozdawca komisyi bar. Pipitz odczytał relacyę z posiedzeń komisyi mięszanej znaną już czytelnikom naszym. z przebiegu tej sprawy w Izbie poselskiej.

W dyskusyi ogólnej tylko kardynał Rauscher głos zabiera. Mowa kardynała nie ma ważności politycznej: długo i szeroko rozwodzi się on nad ważnością spraw finansowych dla Austryi, nad koniecznością zgodnego postępowania rządu z ludnością, wreszcie nad niewyczerpanemi zasobami Austryi. W dyskusyi szczegółowej wnioski komisyi mięszanej bez oporu zostały przyjęte.

Następnym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi wysadzonej do zdania sprawy z rezolucyj hr. Thuna. Osnowę tej rezolucyi przypomnieliśmy czytelnikom naszym w numerze z niedzieli obok depeszy o rezultacie głosowania nad nią, w całej zaś osnowie znajdzie ją czytelnik w nr. 155 naszego dziennika.

Sprawozdawcą i tym razem jest bar. Pipitz. Wniosek komisyi brzmi: należy przejść do porządku dziennego nad rezolucyą hr. Thuna.

Cały poczet mowców zapisany jest do głosu. Dostojni członkowie Izby wyższej korzystają z tej sposobności, aby wynurzyć swe marzenia o porządku społecznym i organizmie państwowem.

Ks. Windisch-Graetz, jenerał w armii cesarskiej a syn słynnego z r. 1848 zdobywcy Wiednia, wręcz oświadcza, iż nie jest stronnikiem teoryi o podziale władzy w państwie: owszem, najmocniej jest przekonanym o bezpłodności tej teoryi. Atoli podział odpowiedzialności przemawia do przekonania mowcy. Rezolucya hr. Thuna znajduje w nim stronnika.

Ks. Salm jest jej najgorętszym poplecznikiem. Przypomina on słowa Pitta: „gdyby nie było opozycyi, kupiłbym ją za drogie pieniądze.“ Wniosek Thuna nietylko nie wywiera presyi na rząd, lecz przeciwnie wyrządza mu wielką przysługę.

Następni mowcy mniej przychylnie wyrażają się o projekcie hr. Thuna. Dla hr. Rechberga jest takowy sprzecznym z praktyką, jest aktem potępienia dla ustępującego ministerstwa, a votum nieufności dla przyszłego.

Bar. Lichtenfelsa przytoczone przez hr. Thuna cyfry do wręcz odmiennych upoważniają wniosków. Izba nie może wyrzec, jak tego chce wnioskodawca, iż podniesienie dochodów nie może być osiągnięte drogą ustawodawstwa finansowego, ani też nie przystoi Izbie zadowolić się ogólnikowem wyrażeniem, iż zmiany są pożądane.

Co atoli największą sprawia w mowcy odrazę do wniosków hr. Thuna, to ta okoliczność, iż rządowi nie dozwalają one wyzyskiwać kredytu publicznego, jak tylko pod warunkiem rychłego zaprowadzenia równowagi w budżecie. Nie godzi się wiązać rządowi rąk taką klauzulą: dla tego też mowca głosem swym nigdy nie poprze rezolucyi hr. Thuna.

Wnioskodawca hr. Thun polemizuje z komisyą, iż w zakres swego sprawozdania wciągnęła rzeczy nie będące w związku z przedmiotem, polemizuje z br. Lichtenfelsem, iż swem tłómaczeniem wniosku podsuwa mu nielojalne zamiary.

Ostatnim mówcą jest p. Plener. Wylicza on przyczyny, które skarb zniewoliły do nieustannego zaciągania pożyczek, a z administracyi skarbowej zrobiły kozła ofiarnego za wszystkich grzechy.

Izba przystępuje do głosowania. Wniosek komisyi—przejście do porządku dziennego nad rezolucyą hr. Thuna—znaczną większością przyjęty.

Na tem zakończono posiedzenie sobotnie. Termin przyszłego naznaczony na piątek.

— Pod napisem: *„Odstąpienie Wenecyi“* zawiera półurzędowa *Wiener Abendpost* artykuł, który właśnie jako w półurzędowym organie zamieszczony, tu powtarzamy. Brzmi on jak następuje:

„O tym tak często waryowanem ulubionym temacie pewnego rodzaju włoskich publicystów podało temi dniami florentyńska *Opinione* rodzaj otwartego listu, niby to zdanie jakiegoś „weneckiego męża stanu do jednego z austryackich ministrów“, a tem samem urozmaiciła przedmiot, aż do znudzenia już obrabiany. Kiedy bowiem skrajne dzienniki nad Mincio, Padem i Arno zapowiadały były zwykle odstąpienie Wenecyi jako naturalne i konieczne następstwo wcześniejszego lub późniejszego, nastąpić mającego użycia ostatecznego środka (ultima ratio): *Opinione* tym razem inaczej bierze się do rzeczy. Zachowując *decorum*, gdyż wenecki mąż stanu wypowiada podług niej swe „zdanie“ dopiero na wezwanie austryackiego ministra, przypisuje mu w końcu wnioskowanie, że Austrya tak z cudzego jak i własnego dobrze zrozumianego interesu, czem prędzej tem lepiej, będzie musiała przystać na to odstąpienie. Dowody na to przytoczone tyczą się tak miejscowych jak i międzynarodowych stosunków. *Gazeta di Venezia* podjęła się zestawienia tych dowodów i odsłonienia ich sofistyki. Główną treść jej wywodu, powiada *W. Abendpost*, podajemy tu w skróceniu.

„„Wenecki mąż stanu““ wychodzi najpierw z tego widzenia rzeczy, że obecne stosunki we Włoszech są niezmienne po wszystkie czasy. Pogląd na historyą półwyspu, jaka się od lat 60 lub 70 rozwinęła, powinienby go przekonać o odwrotnej stronie, gdyby w ogóle miał mocne przekonanie, a sam nie był się zdradził zdaniem, że nowa budowa, chociażby po przełamaniu wielkich trudności, rozbićby się mogła o przeważającą wojskową potęgę Austryi. Okoliczność, na którą ów mąż stanu szczególniejszy kładzie nacisk, że *status quo* Włoch uznała większa część mocarstw europejskich, nie wiele może zaważyć, gdyż wartość uznania w istocie swej tylko warunkowego, nie może być nadto wielką.

Jeżeli „wenecki mąż stanu“ nazywa w ogólności Wenecyan malkontentami, to miesza ich z odosobnionymi zwolennikami politycznych stronnictw, a tylko niepraktyczny ideolog może myśleć, że udzielni monarchowie musieliby wyrzec się kraju, gzie się objawiają rewolucyjne aż do namiętności podburzone dążenia stronnictw. Obojętność, z jaką Wenecyanie patrzyli na wichrzenie ostatniej w Friulu próbowanej burdy, powinna była naprowadzić męża stanu *Opinione* na inne zdanie. Wenecyanie wiedzą, ze rząd szanuje ich narodowość, język i historyczne pomniki równie jak u innych ludów państwa i nie tęsknią za teoryami uszczęśliwiającemi, jakie np. zawsze jeszcze są w praktycznem użyciu w południowych Włoszech w formie podejrzywań, aresztowań, deportacyi itp.

Obrona „męża stanu“ dowodzi dalej w sposób istotnie uderzający, „że Austrya musi się zrzec Wenecyi, ponieważ handel wenecki upada“. Jest nader rzadki sposób dowodzenia! Że rząd austryacki tam, gdzie chodzi o ożywienie handlu weneckiego, nie zakłada rąk za pas, dowodzi między innemi nastąpić mające bezpośrednie połączenie kolei weneckiej z Bawaryą, Wirtembergiem i jeziorem Boden z jednej, a z papieskiemi, toskańskiemi i neapolitańskiemi kolejami z drugiej strony. Kolej na Bocen i Inszpruk stanowi pierwsze, kolej na Rowigo drugie połączenie. O tem, że Austrya pozwala na najswobodniej rozwój handlu weneckiego na morzu zaświadczyć może bandera piemoncka, która bez przeszkody powiewać może w Lagunach. Zresztą dziś nie kwitnie handel nie tylko w Wenecyi lecz w ogólności nigdzie.

W takich zaś okolicznościach jest obowiązkiem mądrej administracyi nie opuszczać ludów powierzonych jej przez Opatrzność, lecz starać się o polepszenie ich położenia ze pomocą środków odpowiednich. To, że Austrya w tym kierunku ciągle

działać usiłowała, pokazała Lombardya, o której przyznali nawet nieprzyjaciele rządu austryackiego, że trzeba ją nazwać krajem najlepiej administrowanym.

Ale nie tylko w stosunkach weneckich, lecz także w stosunkach austryackich w ogóle mają się zawierać według zdania „weneckiego męża stanu“ powody do odstąpienia Wenecyi. Przyznając, że stanowisko Austryi we Włoszech jest straszne, a wojsko silne, przychodzi on do nieunikniončj końcowej zwrotki, że Austrya musi pójść sobie z Wenecyi i dodaje jeszcze w zagadkowym tonie wyroczni, że Austrya stać się może panią nieuniknionej sytuacyi, gdyby chciała uprzedzić stratę Wenecyi, przez okoliczności nakazaną, a tem samem wziąć chciała inicyatywę w nowej i silnej polityce. Austrya zaś mniema, że powinna zostawić troskę o „nieuniknioną sytuacyą“ innym, a tymczasem powinna zatrzymać Wenecyą.

„„Wenecki mąż stanu““ powinien przecież wiedzieć, jak sobie oddawna postępowali panujący z domu austryackiego. Marya Teresa zaledwie 23 lat licząca umiała utrzymać prawo swego domu przeciw całej Europie, która nieprzyjaźnie przeciw niej była wystąpiła, a Franciszek I nigdy się nie ugiął przed przemocą nieprzyjaciela. Belgią odstąpiła Austrya tylko za wynagrodzeniem, które będzie umiała zatrzymać. Kto chce Wenecyi, musi właśnie przyjść i sprobować ją odebrać.

Zresztą „wenecki mąż stanu“ musiał zapewne zupełnie być przeświadczonym o czczości swoich sofizmatów i w głębi serca musiał być przekonanym, że już najwyższy czas dla nowego państwa — co zresztą dawno uznali rzeczywiści włoscy mężowie stanu — powstrzymania się na stromej spadzistości, aby bez ratunku nie zlecieć w przepaść bezdenną.

Włochom — kończy *Gazetta di Venezia* — pozostaje dilemat, albo z rewolucyą postawić wszystko na jednę stawkę a z nią zginąć razem, albo żyć w pokoju z potężnymi sąsiadami. Do tego przeświadczenia przyszedł i rząd króla Wiktora Emanuela. Wie on, że aby istnieć, potrzebuje dobrych stosunków z mocarstwami; gdyż jeśli chce aby go inni szanowali, najpierw sam szanować musi prawa innych i traktaty przez króla podpisane. Jesteśmy przekonani, że rząd piemoncki sam wejdzie w siebie i w końcu starać się będzie o przyjaźń silnego sąsiada.“

## Królestwo Polskie.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że nadszedł z Petersburga do Warszawy rozkaz, aby wszelkie projekta prawodawcze przesyłane sekretaryatowi stanu Królestwa Polskiego i odnoszące się do spraw Królestwa były układane w dwóch językach rosyjskim i polskim. Powodem tego miało być, iż między brzmieniem tekstu urzędowego rosyjskiego a jego następnie przekładem sporządzonym przez władze rosyjskie w Królestwie, a mianowicie przez Komitet urządzający, zachodzą różnice nadwerężające nawet ducha ustaw.

— *Dziennik Warszawski* robi p. Ludwika Brzozowskiego korespondentem *Czasu*. P. Ludwik Brzozowski nigdy żadnego listu do *Czasu* nie pisywał. Czy *Dziennik Warszawski* sprostuje to swoje doniesienie? Niezwykł tego czynić, bo to należy do metody. Jak zresztą rozległą i wszechstronną jest znajomość stosunków politycznych jego i jego korespondentów, dość nadmienić, że zrobili oni hr. Gołuchowskiego prezydującym kółka polskiego deputowanych w Radzie państwa w Wiedniu.

— Wiadomo, że Komitet tak zwany „urządzający“ wydaje rozporządzenia mające moc prawdziwą, po większej części z okazyi szczególnych przypadków i to w formie protokołów z posiedzeń swoich. Nieraz już dowodziliśmy, jak daleco rozporządzenia te zmieniają nie tylko ducha ukazów 2go marca, na które się zawsze powołują, ale nawet ich brzmienie, bo powołują się na artykuły ukazów wcale co innego mówiące niż Komitet dowieść pragnie. Jedno z takich okolicznościowych postanowień, następującej jest osnowy:

*Wypis z protokółu 71 posiedzenia Komitetu urządzającego w Królestwie Polskiem z dnia 14 (26) czerwca 1865 roku.*

P o z y c y a 355.

*O odroczeniu terminu do podania tabel likwidacyjnych dla dziedziców korzystających z niektórych ulg w opłacie podatków.*

Pozycyą 156 postanowień Komitetu urządzającego dozwolonem zostało zawieszenie w poborze podatku ofiary za czas od dnia 3 (15) kwietnia 1864 roku, do dnia 20go grudnia (1go stycznia) 186⁴/₅ r. (oraz tych rat za rok 1865, które przypadną przed wprowadzeniem w wykonanie dopełniającego się obecnie stósowniejszego rozkładu tegoż podatku, lecz jedynie dla tych właścicieli ziemskich, którzy utracili na rzecz włościan połowę, lub większą część przestrzeni opodatkowanej, za wyłączeniem z niej lasów. Zarazem jednak w tejże pozycyi zastrzeżono, że dla zapewnienia regularnego biegu operacyi likwidacyjnej, dziedzic nie będzie mógł korzystać z ulg pomienionych, jeżeli nie przedstawi projektu likwidacyjnego przed dniem 1 (13) czerwca 1865 r.

Obecnie hr. August Potocki i hrabina Aleksandra Potocka, Franciszek Ciński, Krajewski i Choszewski (rządcy dóbr: Słubice, Kleszewo i Osiek hrabiego Augusta Potockiego), Ludwik Malhome (pełnomocnik hrabiego Zamoyskiego) Gołuchowski (właściciel dób Święcice z powiatu Krasnystawskiego), Władysław Okolski (pełnomocnik hrabiego Adama Potockiego, właściciela dóbr Staszów z powiatu Stopnickiego) i hrabia Ludolf (konsul austryacki) wnieśli do Komitetu urządzającego podania, w których przedstawiają trudności, stojące im na przeszkodzie do przedstawienia projektów tabel likwidacyjnych w terminie przez Komitet urządzający zakreślonym.

Z tych pierwsze ośm osób, w liczbie głównych trudności przytaczają 1) krótkość terminu, wynoszącego od czasu wydania „informacyi dla układających projekta tabel likwidacyjnych do dnia 1 (13) czerwca 1865 r. zaledwie miesięcy 7; 2) konieczność wchodzenia w liczne z włościanami porozumienia z powodu zastósowania ukazów z dnia 19 lutego (2 marca 1864 r.; 3) nierozstrzygnięcie niektórych jeszcze kwestyj, jak naprzykład, których z pomiędzy kolonistów uważać należy za mających prawo do uwłaszczenia? co wyradza opóźnienie w ułożeniu projektów tabel likwidacyjnych; 4) zwiększenie czynności zarządów dóbr z powodu potrzeby dopełnienia klasyfikacyi gruntów dworskich, posłużyć mającej do uregulowania podatków w myśl 226 pozycyi postanowień Komitetu urządzającego.

Z tych wszystkich powodów wspomnione osoby proszą o dozwolenie im przedstawienia projektów likwidacyjnych w ogólnym terminie, to jest do dnia 16 (28) listopada 1865 r., lecz bez pociągania ich do opłaty podatków za grunta przechodzące na rzecz włościan.

Konsul zaś austryacki w imieniu hrabiego Karnickiego właściciela dóbr Łabuńki w gubernii Lubelskiej, który z powodu swych obowiązków nadzwyczajnego posła austryackiego przy dworze Sztokolmskim, nie jest w możności przedstawić projektu likwidacyjnego przed dniem 1 (13) czerwca r. b., prosi o czteromiesięczne odroczenie.

P. o. Dyrektora głównego prezydującego w Komisyi rządowej przychodów i skarbu, któremu dwa pierwsze podania zakomunikowane były do opinii, w dwóch przedstawieniach swych do Komitetu urządzającego z dnia 11 (23) maja i z dnia 12go (24) czerwca r. b. Ner 23,754 i 28,794, wynurzył zdanie, że wypadałoby tym właścicielom ziemskim, którzy utracili na rzecz włościan połowę lub więcej gruntów albo domów, dozwolić korzystać z ulg zapewnionych 156tą pozycyą postanowień Komitetu urządzającego, chociażby nie przedstawili przed dniem 1 (13) czerwca 1865 r. projektów tabel likwidacyjnych, byleby tylko nie opóźnili się z tem poza ogólny termin wyznaczony dla wszystkich właścicieli, to jest po za dzień 16go (28) listopada 1865 r.

Takowe zdanie p. o. Dyrektora głównego prezydującego w Komisyi rządowej przychodów i skarbu, opiera się między innemi na następujących motywach:

1) termin do dnia 1 (13) czerwca 1865 r. na podanie projektów tabel likwidacyjnych przez właścicieli żądających pozyskać odroczenie w opłacie podatków, oznaczony był dla zapewnienia regularnego biegu operacyi likwidacyjnej;

2) przyczyny, z powodu których projekta likwidacyjne nie mogą być przed 1 (13) czerwca rb. przedstawione przez wielu właścicieli ziemskich, pragnących korzystać z ulgi w opłacie podatków, są dosyć ważne; przytem, obecnie nie ma konieczności przedsiębrania jakichbądź środków w celu skłonienia właścicieli do spieszniejszego sporządzenia projektów tabel likwidacyjnych.

3) środek, przyjęty przez Komitet Urządzający, w dozwoleniu ulg w opłacie podatków dla tych właścicieli ziemskich, którzy w skutek ukazów z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r. utracili połowę albo więcej jak połowę gruntów i budowli, nie odpowiedziałby całkowicie swojemu celowi, gdyby z ulgi tej nie mogli korzystać ci właściciele ziemscy, którzy z powodu okoliczności od nich nie zależnych, nie mogli przedstawić projektów tabel likwidacyjnych przed dniem 1go (13) czerwca rb. — wreszcie

4) właściciele ziemscy, którzy utracili znaczną część gruntów przeszłych na rzecz włościan, mają do wykonania obszerniejszą czynność przy układaniu tabel likwidacyjnych, i dla tego znajdują daleko większą trudność w wykończeniu ich na termin zakreślony do pozyskania odroczenia w opłacie podatków.

*Przepisy i postanowienia.*

Najwyższy ukaz z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r. o Komisyi likwidacyjnej artykuły 27, 28, 29, 31, 34 i 36. Postanowienia Komitetu Urządzającego pozycye 116 i 156.

*Motywa.*

Komitet Urządzający, po rozpatrzeniu wniesionych próśb o odroczenie terminu do podawania projektów tabel likwidacyjnych, tudzież dwóch przedstawień p. o. Dyrektora głównego prezydującego w Komisyi rządowej Przychodów i Skarbu, zgodnie z opinią wynurzoną w tychże dwóch przedstawieniach, zwrócił uwagę, że wnoszące z liczby projektów tabel likwidacyjnych, przedstawianych przez właścicieli Komisyom spraw włościańskich, operacya likwidacyjna pójdzie dosyć pomyślnie, i że obecnie nie okazuje się potrzebnem dla zapewnienia regularnego biegu operacyi likwidacyjnej, iżby dla właścicieli mających tytuł do ulgi w podatkach, zapewnionej 156tą pozycyą postanowień Komitetu Urządzającego, wyznaczać osobny termin do podawania projektów tabel likwidacyjnych.

*Konkluzya.*

Na podstawie tych motywów, Komitet Urządzający zgodnie z opinią p. o. Dyrektora głównego prezydującego w Komisyi rządowej Przychodów i Skarbu, *postanowił*:

1) dozwolić właścicielom, którzy utracili na rzecz włościan połowę lub większą część opodatkowanych gruntów lub domów, korzystać z ulg zapewnionych 156tą pozycyą Postanowień Komitetu Urządzającego, jeżeli ciż właściciele projekta likwidacyjne z dóbr do nich należących, przedstawią nie później, jak w terminie zakreślonym dla wszystkich właścicieli ziemskich w Królestwie Polskiem, to jest przed niem 16 (28) listopada r. b.

2) takowe postanowienie Komitetu Urządzającego zakomunikować p. o. Dyrektora głównego Prezydującego w Komisyi rządowej Przychodów i Skarbu przez wypis z niniejszego protokółu, i ogłosić je w urzędowej gazecie Królestwa Polskiego.

— Na zasadzie konfirmacyi dowodzącego wojskami wileńskiego okręgu wojennego jenerała piechoty hrabiego Murawiewa 2go: w korpusie inżynierów: wykreślony z kontrol przez rozkaz najwyższy z d. 13go maja 1863 r. były praporszczyk parku pontonowego N. 5ty (obecnie półbatalionu) Miładowski, podług odbytego nad nim sądu wojennego polowego, okazał się winnym opuszczenia szeregów wojsk, dla wstąpienia do bandy buntowniczej i dowodzenia jedną z band, w której, z osobistego jego rozkazu, powieszony został zatrzymany przez buntowników włościanin. Za te przestępstwa Miładowski, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, zesłany zostaje na osiedlenie do bardziej oddalonych miejsc Syberyi.

— *Dziennik Poznański* zamieszcza następujący artykuł:

Jeden z naszych współpracowników pisze nam: *Moskowskija Wiedomosti*, jakeśmy raz już powiedzieli, w czasie swego przycichnięcia przemawiają głównie ustami innych; widzieliśmy już rozpaczliwą prawie korespondencyę z Kongresówki, oto znowu artykuł znanego Juzefowicza, który tak wielkiej powagi między uczonymi rosyjskiemi używa. Czytelnicy pamiętają może artykuł tegoż pisarza, który zawiera warunki, na jakich mogą być *tolerowane w Rosyi osoby polskiego pochodzenia*. Warunek tu właśnie jeden ale kapitalny: wyrzec się narodowości i wszystkiego, co z nią ma związek wiary, języka, obyczajów itp. Juzefowicz od ówczesnej konkluzyi swojej ani na jotę nie odstępuje, owszem powołuje się na nią w końcu i zdaje się, iż obrał sobie za zadanie przypominać ją od czasu do czasu i nowemi zasilać argumenty. Sądzimy wszakże, iż nie od rzeczy będzie zapoznać się trochę i z tym nowym płodem pióra pana prezesa komisyi archeologicznej kijowskiej, gdyż wypowiedziane w niej zdania na różne tempa powtarzać się będą do nieskończoności przez ujadaczy mniejszego kalibru.

Artykuł nosi tytuł: „C z t o  t a k o j e  s z l i a c h t a? (Czem jest szlachta?). „Są pomiędzy nami — powiada autor — ludzie nasi (Rosyanie), którzy uważają Polaków za owce a nas za wilków. Obojętne to dla nich, że te owieczki nie dbają na żaden z obowiązków rosyjskich obywateli, że od wieku już prawie są żywiołem rozkładu w naszym ustroju państwowym, że i teraz po czysto zewnętrznem stłumieniu powstania wszędzie prowadzą one w dalszym ciągu swe podziemne intrygi: p a l ą  n a s z e  m i a s t a  i  s i o ł a (Oto zdanie uczonego badacza, którego poważne prace przyzwyczaić były powinny do ważenia słów swoich. Jakiem czołem i na jakiej zasadzie, chociaż pojmujemy, w jakim celu rzuca p. Juzefowicz te wyrazy wśród obecnego rozjątrzenia, wyrazy, na które nikt dotąd zdobyć się publicznie nieodważył? Jeżli go zapytamy o fakta, czyż będzie szczęśliwszy w swej odpowiedzi jak *Inwalid* w odpowiedzi na kilkanaście razy powtórzone zapytanie *Czasu* co do obrzynania języków włościanom i zakopywania żywcem do ziemi?), zakładają tajeme stowarzyszenia polityczne w samejże Syberyi, objawiają swe polskie pretensye nawet za Kaukazem (Autor tak to nam w przypisku tłómaczy: „W kaukaskim kalendarzu na rok 1865 kalendarz kościelny dla prawosławnych, Ormiano-gregoryanów, i Ormiano katolików wydrukowano po rosyjsku a rzymsko-katolicki całkiem po polsku!“), starają się zrobić z Odessy centrum swej propagandy i wdzierając się we wszystkie warstwy naszego społeczeństwa i we wszystkie sfery naszej administracyi, niszczą niby objadające korzenie drzew robactwo, wszystkie zarodki naszego budzącego się życia: wszystko to nie przeszkadza, że Polacy nie w charakterze rosyjskich poddanych, ale w charakterze Polaków znajdują u nas przyjaciół i opiekunów.

„Ci przyjaciele i opiekunowie na gwałt wołają o zgodę, protestują przeciwko wszelkim ogólnym środkom (Juzefowicz proponował ryczałtowe pozbawienie szlachty dóbr na Litwie i Rusi), domagają się, by prześladowano li tylko fakta (Autor bowiem chce ugruntować nowe prawodawstwo dla Polaków na moralnem przeświadczeniu sędziego o zamiarach obwinionego, zresztą praktyka już go dawno uprzedziła w tem, co on do zasady podnosi.), chociażby takowe powtarzały się do nieskończoności, znajdują oni usprawiedliwienie dla spraw narodowości polskiej w Rosyi i niby to w interesie cywilizacyi, uderzają czołem przed tak zwaną inteligencyą polską! Na zasadzie tych głównych założeń, ganią oni wymagania naszego patryotyzmu, odrzucają takowe jako nieokrzesane i barbarzyńskie, a naszych mężów stanu, zbawiających sprawę Rosyi, usiłują zhańbić przezwiskiem ludożerców.“

Dwie p. Józefowicz odróżnia kategorye „przyjaciół Polski“ pomiędzy Rosyanami, jakkolwiek, niestety w rzeczywistości jedną tylko i to nie liczną nie łatwo byłoby wykazać; ale już z powyższej charakterystyki wiemy, kogo on za przyjaciół i opiekunów Polski uważa; dosyć na to mieć chociażby cień uczucia słuszności i ludzkości. Owóż zdaniem jego są między nimi działający *„ze świadomością rzeczy“* i *„nieświadomie.“* Pierwsi widzą w Polakach „dobre narzędzie do osłabienia państwa dla celów osobistych“, są to „wyrodki rosyjskiego życia, którzy zawsze byli sprzymierzeńcami Polaków, zawsze dzielili z nimi ojczyznę.“ Drudzy powtarzają toż samo, bo nie pojmują kwestyj, zresztą „dla wrodzonej rosyjskiej dobroduszności“ i „teoryj humanizmu będacych w obiegu.“ Jedna z tych szkodliwych teoryj, powiada p. Józefowicz, usiłuje przedstawić państwo „jako zewnętrzną powłokę mniej lub więcej mocną, a podzieloną wewnątrz na różne części, w których mogą żyć i rozwijać się osobne organizmy, istniejące na podobieństwo niektórych mięczaków bez szkody dla ochraniającej je zewnętrznej powłoki... Poczciwi nasi ludziska nasłuchawszy się tej teoryi, przestarzałej i zarzuconej już w samych Niemczech, zapatrują się na polską ludność u nas jak na składową część aggregatu państwowego, mogącą zachować w nim swój polityczny charakter bez naruszenia siły zwiąjującej mocarstwo, a w skutek tego domagają się nie tylko litości dla historyczno-politycznej narodowości, ale i poszanowania takowej.“

Tymczasem według p. Józefowicza: „Polska sprawa jest wyłącznie sprawą szlachty, gdyby nie było szlachty, nie byłoby kwestyi polskiej. Zatem dla wyjaśnienia i dokładnego pojęcia kwestyi polskiej i jej stosunku do nas, należy tylko zbadać czem jest szlachta. Wyjaśniwszy sobie wewnętrzny sens szlachectwa, nie jeden może z naszych poczciwych humanistów poczuje głęboką antypatyę do przedmiotu teraźniejszego swego współczucia. Tak było i ze mną; ja nie jestem wrogiem polskiego plemienia i bez uprzedzenia z braterskiem uczuciem spoglądałem na wszystkich Polaków, dopóki nie zbadałem i nie zrozumiałem historycznego *monstrum* zwanego szlachtą.“

Dla szczupłości miejsca nie możemy dosłownie powtarzać wszystkich wywodów historycznych p. Józefowicza, nie widzącego w dziejowej przeszłości Polski nic nad anarchię szerzoną przez szlachtę, która jedną ręką odbierała wszelką moc rządowi, drugą coraz bardziej uciskała stan włościański. „Szlachta — powiada on — nie tylko zabijała swych włościan samowolnie, ale wyraźnemi aktami wypuszczała tychże w arendę żydom z prawem miecza. W ogóle co się tyczy prawa poddańczego, tak jak i w wielu innych rzeczach, polsko-szlachecka cywilizacya przedstawia niewidziane w świecie chrześciańskim zjawisko; u wszystkich narodów w miarę rozwoju pojęć ludzkości prawo poddańcze słabło, znoszone bywało prawem i zupełnie znikało. W samej tylko Polsce nigdy ono ograniczonem nie było, lecz się ciągle rozszerzało do końca jej istnienia.“

Znanemi są aż nadto czytelnikom naszym objawy, smutne skutki zbytniej, a wyłącznej przewagi stanu szlacheckiego w dawnej Rzeczypospolitej, czuli to dobrze jej mężowie stanu i usiłowali takowym zapobiedz; lecz dla p. Józefowicza usiłowania te, którym zewnętrzne okoliczności nie dały się dostatecznie rozwinąć, wcale nie są dowodem żywotności i wstępowania narodu na drogę poprawy, lecz mają tylko znaczenie dokumentu świadczącego o istnieniu nadużyć, jeśli tymże zapobiegać musiano. „Jednem słowem — powiada on — wzywając tu na świadectwo Lelewela, Moraczewskiego, Szajnochę i nareszcie akta, które sam wydał — nie ma takiego gwałtu, takiej zbrodni średniowiecznej, którychby nie dokonywała szlachta na ludzie prostym szczególnie w prowincyach rosyjskich.“

Słowa: *Nous serons serfs pour demeurer tyrans* (Będziemy niewolnikami, by pozostać tyranami) uważa Józefowicz za ogólny wynik przeszłości dziejowej całego narodu polskiego, którego dzieje zamknął w obrębie rozwoju przywilejów szlachty, po za którą nie masz Polski. Zmieszawszy w ten sposób chorobę organizmu z wewnętrzną treścią, z duszą jego, w drodze łaski wyjmuje p. Józefowicz kilka jednostek z pod ogólnej chrakterystyki swojej; taka łaska przypada w udziale Leonowi Sapieże za list do bł. Józafata pisany.

„Dla wyleczenia rany szlachectwa — prowadzi on dalej — niezbędnym był podział Polski.“ Tu już nie wiemy, co właściwie autor chciał wyleczyć, skoro samo jestestwo, zdaniem jego, było chorobą. Dla przerwania bólu zębów najskuteczniejszem ucięcie głowy. Lecz i ta kuracya, jakiej zażywała Polska pod rządem rosyjskim nie zdawała mu się wcale być wystarczającą. Narzeka on, iż „mądra polityka Katarzyny nie przetrwała jej śmierci; miejsce polityki narodowej zastąpiła polityka mniemanej wspaniałomyślności, pokojowej gotowości do ustępstw dla polsko-szlacheckich interesów, polityka zaprzania się narodu własnego, a przyznanie panowania na ziemi rosyjskiej obcej wiary, obcego języka, obcych praw.“

Tak scharakteryzowawszy panowanie Aleksandra I i Mikołaja, autor przychodzi do konkluzyi: „Nie unikajmy wydania wyroku na samych siebie — woła on do Rosyan — myśmy do tego stopnia winni zbrodni dokonanych i dokonywanych przez naszą (tak nazywa autor w tym razie szlachtę polską) szlachtę, że adwokatowi znającemu chociaż w części tylko dzieje kraju zachodniego nie trudno byłoby przed sądem przysięgłych zwrócić na nas samych większą część odpowiedzialności za te zbrodnie. Oto dla czego zadaniem naszem nie jest obecnie prześladowanie pojedynczych faktów, ale systemat ogólnych środków skierowanych do *zniszczenia polsko-szlacheckiej idei, oraz wszystkich tejże przejawów*. Do tego celu zwróconą obecnie być powinna cała energia tak rządu jakoteż i społeczeństwa naszego. Osnowę naszej polityki rządowej i naszych społecznych stosunków stanowić winno *bezwarunkowe zaprzeczenie narodowości polskiej na ziemi rosyjskiej* i ścisłe wymaganie od żyjących na niej Polaków bezwarunkowego uznania wszystkich obowiązków połączonych z ideą rosyjskiej ojczyzny, z obowiązkami rosyjskiego poddanego i z prawami rosyjskiego obywatelstwa. Na rosyjskiej ziemi nie może być Polska; zatem nie mogą być i Polacy, jako poddani i obywatele. W taki tylko sposób uwolnimy się od krzyczącej nielogiczności, jaką jest w życiu naszem obecna szlachta polska, na tej tylko drodze damy jej samej wyjście ze stanu, który się już stał dziejowo niemożebnym. Zapewnijcie szlachtę, że nowych pomyłek z naszej strony nie będzie, a bądźcie przekonani, że teraźniejsi patryoci polscy nie pozostawią jak dotąd bez uwagi takiej prawdy, jak następna, którąśmy im niedawno wypowiedzieli (patrz *Sowremiennaja Lietopiś*), „że ludzie mieszkający na prawach poddanych i obywateli w cudzej krainie, obowiązani są za te prawa uznawać tę krainę za ojczyznę swoją, a zatem wszelka spójnia społeczna i polityczna z innym krajem etnograficznie z nim spokrewnionym z obowiązku ustaje dla nich przez akt ich poddaństwa i obywatelstwa.“

Oto jeden z głosów, jakiemi bardzo poważna i głos mająca część narodu rosyjskiego odpowiada na samą tylko myśl złagodzenia ucisku na Litwie i Rusi. Wierzymy, iż są pomiędzy Rosyanami ludzie, szczerze w imię sprawiedliwości i wolności Polsce sprzyjający, lecz takich bardzo jest mało, są to pojedyncze osoby bardzo nieliczny stanowiący wyjątek. Inni w imię najprostszych uczuć ludzkości, a nawet czasem tylko w chęci zachowania pewnej przyzwoitości form nie pochwalają w pełni działań Murawiewa, tych cokolwiek więcej; Józefowicz zalicza ich po prostu do przyjaciół Polski, do wrogów ojczyzny, Rosyi; ogólne wszakże usposobienie sprawia, iż tacy nawet głosu otwarcie podnieść nie mogą. W obec takiego położenia rzeczy nie wiemy, ażali słusznem jest, do czego nie mały czasem u nas poczuwa się pociąg, wyróżniać bardzo dobitnie, ba nawet w zupełnem stawiać przeciwieństwie rząd i naród rosyjski. Zdaje się to być zbyt pochopnem nadaniem formy bytu temu, co istnieje w chęciach, co może z czasem nastąpi w przyszłości, lecz co w teraźniejszości niczem się nie objawia.

## Prusy.

W sprawie zgromadzenia się posłów pruskich na ucztę do Kolonii, która coraz większego nabiera rozgłosu i wywołała już środki ze strony rządu nibyto konstytucyjnego pruskiego, podajemy tu korespodencyą między zawiadowcą uroczystości p. Classen-Kappelmanem i prezydentem policyi w Kolonii.

P. Classen-Kapelman napisał do prezydyum policyi następujące podanie:

„Pozwalam sobie uwiadomić uniżenie królewskie prezydyum policyi, że na przyszłą sobotę, d. 22go lipca o 2½ godz. po południu zaprosiłem wielką liczbę osób na obiad do wielkiéj sali Gürzenich, którą na ten cel nająłem. Prawnie nie uważam się obowiązanym uwiadamiać o tym obiedzie; wszelako, ponieważ porozumienie się o uroczystość deputowanych zawiera możliwość, że pan prezydent przypisujesz temu obiadowi charakter publicznego zgromadzenia, zatem składam niniejszem to uwiadomienie, i proszę o potwierdzenie jego odebrania.

Z przynależnem uszanowaniem,

*Classen Kappelman*“.

Na to odpowiedział prezydent policyi:

„P. Classen-Kappelmanowi, tutejszemu kupcowi i reprezentantowi miasta potwierdza się, że złożył uwiadomienie, iż na sobotę d. 22go b. m. o 2½ po południu zaprosił wielką liczbę osób na obiad do wielkiéj sali Gürzenich. Zarazem zawiadamia go się, że zebranie to wobec teraźniejszego stanu rzeczy tj. wobec tymczasowego zamknięcia „komitetu zajmującego się uroczystem przyjęciem na cześć pruskiéj Izby poselskiéj“ ze względu na § 16ty ustawy o prawie zgromadzenia się i stowarzyszenia z 11go marca 1850 odbyć nie może.

Kolonia 20 lipca 1865.

Królewski prezydent policyi *Geiger*.

Prócz tego odpowiedział burmistrz Bachem na powtórne wnioski ośmiu reprezentantów miasta co następuje:

„Odpowiadając na powtórny wniosek mający na celu zwołania na dziś posiedzenia rady miejskiéj, mogę się tylko powołać się do powodów wczoraj wymienionych i muszę odmówić zwołanie posiedzenia. Zdaje się, że panowie wychodzicie ze zdania, iż same zażądanie posiedzenia wkłada już na zarząd miasta obowiązek zwołania posiedzenia. Tymczasem tak nie jest. Podług § 53go ustawy miejskiéj burmistrz ma przygotować uchwały radnych miesta. Tak z tego, jak i z § 34go wynika, że ma się zastanowić, czy jest to sprawa gminy, nad którą ma się obradować. Jeżeli zaś jak w obecnym przypadku według sformułowanego wniosku tak się rzecz nie ma, to burmistrz ma prawo odmówienia takiemu żądaniu.

Kolonia 20go lipca 1865.

Burmistrz *Bachem*“.

Dnia 21go podali owi radni następujące pismo burmistrzowi:

Pismem z dnia wczorajszego odmówiłeś pan powtórnie żądaniu naszemu względem zwołania posiedzenia rady miejskiéj oświadczając, że nasz wniosek nie tyczy się sprawy, gminy obchodzącéj.

Tymaczasem wniosek nasz ma jedynie na celu utrzymanie udzielonego komitetowi, zajmującemu się przyjęciem posłów, pozwolenia użycia sali Gürzenich. Tego pozwolenia udzieliłeś panie burmistrzowi w imieniu gminy na podstawie dawniejszych uchwał rady miejskiéj przez zawarcie kontraktu najmu. Do zawarcia kontraktu miałeś pan pełnomocnictwo, ale nie do zniesienia tegoż, a nawet sama gmina nie ma prawa odstępowania od ugody bez pozwolenia drugiéj strony umowę zawierającéj. Jeżeli więc przez zamierzoną uchwałę rady miejskiéj staraliśmy się z jednéj strony utrzymać miastu należącą mu się za najem sumę, z drugiéj zaś uchronić je od możliwéj pretensyi szkody, którą mógł kto wywodzić z niedotrzymania umowy: to oprócz pana nikt zapewne nie wątpił, że tym razem chodzi o sprawę tyczącą się gminy.

Według jasnego przepisu ustawy miejskiej powinieneś pan był bez poprzedniego roztrząsania uczynić zadość naszemu żądaniu, a potem mogłeś na posiedzeniu i po zapadłej uchwale użyć wszelkich służących panu praw do przeprowadzenia swego przeciwnego zdania. Do poprzedniego udzielania panu powodów, do tego tak bliskich, naszego wniosku, nie byliśmy obowiązani.

Po niniejszem uwiadomieniu pana o tych powodach, odpada i pańskie przez nas wcale nie spowodowane posądzenie, jakobyśmy chcieli dochodzić praw strony trzeciej nibyto poszkodowanej.

Ogłoszone w *Köln. Ztg* pańskie oświadczenie, żeś pan w tej sprawie nic jeszcze nie cofnął, pokazuje także, żeś pan jeszcze nie uwiadomił p. Classen-Kappelmana, iż uczynisz zadość umowie najmu, tudzież że pan jeszcze nie upoważniłeś kasy miejskiej do przyjęcia czynszu za najem sali; zatem, że o sprzeczności z treścią pańskiego pisma z 19go b. m. sprawa ta nie jest jeszcze załatwiona.

W tym stanie rzeczy domagamy się więc zwołania rady miejskiej na dziś w piątek 21go lipca celem obrad i uchwały nad wnioskiem wymienionym w podaniu naszem z 18go b. m.“

Z Kolonii donosi korespondent berlińskiej *Nat. Ztg* w tej samej sprawie, że starszy prokurator Bölling i prezydent policyi Geiger osobiście robili 21go b. m. rewizyą u p. Classen-Kapelmana jednego z najszanowniejszych obywateli kolońskich. Dzień przedtem już krążyła pogłoska, że Classen-Kapelman ma być aresztowany. Kiedy przybyła tak dostojna rewizya; Classena nie było w domu, dzień przedtem bowiem wyjechał był do pobliskiej swej fabryki pod Kolonią nie przeczuwając, że będzie miał tak znakomitą wizytę. Udał się był bowiem tylko dla załatwienia spraw, aby dnia następnego być zupełnie wolnym jako w dzień obiadu dla deputowanych. To też rodzina jego nie ukrywała wcale przed reprezentantami władzy, dokąd odjechał. Rewizya zabrała kilka kart zapraszających na obiad, które jeszcze nie były rozesłane i kilka nic nieznaczących listów tyczących się owej uroczystości.

Równocześnie odbywano rewizye i u reszty członków komitetu zajmującego się rzeczoną uroczystością. Wszędzie zabrano. Korespondent nie spodziewa się, żeby w tych papierach było co kompromitującego, bo Kolończycy są bardzo ostrożni, chociaż z jakiejś strony próbowano ich sprowadzić z drogi legalnej. Do tych prób zaliczyć należy między innemi list otwarty podłożony w towarzystwie kupców i fabrykantów, zwanym „Kollege“, a zawierający wezwanie, aby właściciele fabryk w przyszłą sobotę zaprzestali robot po fabrykach i innych zakładach, „żeby w razie potrzeby robotnicy mogli być na ulicach.“ Za drugą próbkę podobnego usiłowania uważać można rozrzuconą tu wczoraj broszurę bezimienną. Datowana ona z Londynu i napisana w tonie i stylu, jakby jej autorem był jaki wychodźca niemiemiecki. Rzecz szczególniejsza, że broszury tej nie zabrano, chociaż od wczoraj faktycznie rozeszła się w tysiącach egzemplarzy i zawiera jawne wezwanie do powstania. Ale publiczność kolońska nie da się wywieść w pole przez taką niezgrabną agitacyą.“

Srodki te pomimo woli przypominają owe, o których Niegolewski wytoczył był sprawę w Izbie berlińskiej, a do których dał był podczas ostatniego procesu polskiego ilustracyą prokurator królewski w oświadczeniu, że policya niekoniecznie potrzebuje się trzymać ścisłych zasad moralności.

Mówiąc w końcu o skutku zakazu uroczystości dla deputowanych, wskazuje korespondent na to, że trzy stronnictwa w Kolonii: postępowe, liberalne i ultramontańskie reprezentowane przez organa *Rheinische Ztg*, *Köln. Ztg* i *Köln. Blätter*, pomimo że przedtem wybitnie stały naprzeciw sobie, dziś idą razem ręka w rękę, a między postępowcami i ultramontanami faktycznie stanął kompromis aby wspólnie działać.

## Francya.

Praca p. Klaczki, p. n. *Dwie negocyacye dyplomatyczne*, której treść podaliśmy w dwóch poprzedzających numerach, tak się kończy.

P. Drouyn de Lhuys nie czekał jednak z założonemi rękami. Podczas gdy kroki lorda Cowleya wydawały się bezskutecznemi, p. Howard poseł W. Brytanii przy dworze hanowerskim doniósł w d. 9 stycznia rządowi swemu o okólniku francuskim z 4go stycznia do państw niemieckich drugorzędnych, traktującym o projeckie konferencyj. Rząd francuski, mówi w nim minister, nie odrzuca konferencyj, lecz ponieważ traktat 1852 jest *dziełem bezsilnem*, należy dziś zbadać z góry czy skutek uwieńczyć może owe narady, i dla tego pragnie zapewnić się jaki jest sposób widzenia państw niemieckich. Okólnik ten był tem dla Danii, czem była dawniejsza depesza gotajska ze strony Anglii. Lecz jakkolwiek traktat z r. 1852 mógł być wadliwym, wyrok ten wydał nań rząd

francuski równie nie w porę, jak nastąpiło nie w porę uznanie w sprawie polskiéj traktatów 1815 roku za nieistniejące, nad co nic bardziéj księciu Gorczakowowi nie mogło być na rękę.

Lord Russell połknął jednak tę gorzką pigułkę, i nieprzestawał zabiegów swoich względem Francyi, stawiając atoli odtąd utrzymanie traktatów za podstawę konferencyj. W depeszy z 10go stycznia wyraził lord Russell: „że mocarstwa nie niemieckie winny uczynić wspólne przedstawienie Bundestagowi, jako najście Szlezwiku uważać będą za wypowiedzenie wojny Danii i położyć nacisk na ciężką odpowiedzialność, jaką krokiem tym tym ściągnie na siebie. P. Drouyn odpowiedział na depeszę tę w d. 14 stycznia przypominając, że gdy Francya, Anglia i Austrya zwróciły uwagę Rosyi na odpowiedzialność jéj za postępowanie względem Polski, książę Gorczaków oświadczył, iż Rosya gotową jest przyjąć na się odpowiedzialność wobec Boga i ludzi. Otóż i p. Drouyn de Lhuys nie chce wyciągać Niemiec na taką samą odpowiedź. Zresztą dodał minister francuski, Cesarz nie widzi powodu robienia przedstawień Bundestagowi, któreby właściwiéj uczynić należało Austryi i Prusom, ponieważ dwa te wielkie mocarstwa, nietylko zaproponowały Związkowi najście Szlezwiku, lecz nadto gotowały się wykonać je, z zezwoleniem lub bez zezwolenia tegoż. W chwili atoli gdy lord Cowley nalegał na wspólną reprezentacyę“, Bundestag odegrał już swoją rolę, i p. Bismark sam stał się wykonawcą wielkiego patryotycznego dzieła.

Lecz tu wypada nieco cofnąć się do epizodu wewnętrznéj historyi Niemiec. Z państw niemieckich, jeden Hanower dawał nadzieje powodzenia usiłowaniom dyplomacyi angielskiéj. Minister tego państwa br. Platen pragnął spokojnego załatwienia sporu, co przeciw niemu wywołało gniewy patryotów. Jednakże z końcem r. 1863 jak to donosi p. Howard w depeszy swéj z 31go grudnia lordowi Russell, już i Hanower przestał uznawać traktat londyński, czy to ulegając ogólnemu prądowi, czy też licząc na to, że „oswobodzenie“ Księstw, które w r. 1848 było zamiarem czysto pruskim, stanie się tym razem dziełem narodowem, dziełem prawdziwie niemieckiem, dziełem państw drugorzędnych. Zresztą od r. 1840 gdy dążności zjednoczenia Niemiec większe zaczęły przybierać rozmiary, małe dwory powzięły myśl tryady celem zsolidaryzowania małych państw, aby tym sposobem utworzyć ścianę pomiędzy Autryą i Prusami i uniknąć przyszłych anneksyj i hegemonij. Państwa te zapytywały się w duchu, czy ściśnięte w jedną grupę nie mogłyby tworzyć osobnéj konstelacyi w systemie europejskim. Stronnictwem które zwano würzburskiem (w przeciwstawieniu z gotajskiem) kierował od lat wielu tryumwirat złożony z hr. Beusta, ministra saskiego, p. Pfordtena, pełnomocnika bawarskiego przy Bundestagu i bar. Dalwigka, ministra hesko-darmstadzkiego. Hr. Beust którego lord Clarendon nazwał „orłem w klatce“ rozpoczął był jeszcze w czasie wojny włoskiéj ostrą z ks. Gorczakowem polemikę dowodząc, że Niemcy są „wielką jednością“ mającą prawo pomagania Austryi przeciw Francyi, i nie dokończył był jeszcze swego wywodu kiedy zaskoczył pokój w Villafranca. Pojąć można jaki wpływ wywierał na ten umysł ruchliwy patryotyczny zapał niemiecki w sprawie Księstw. W grudniu 1863 miał on mowę w Izbie drezdeńskiéj, którą lord Russell p. Rechbergowi i Bismarkowi przedstawił jako gorszącą. „Niepotrzeba wam przypominać, rzekł wtedy p. Beust, że rząd saski występował od dawna w obronie zasady, że państwa drugorzędne winny się spoić z sobą w ścisły sojusz, któryby nietylko zakreślił Austryi i Prusom linię polityczną, czysto niemiecką, lecz że wbrew nawet tym mocasrstwom tą drogą iść im wypada“. Co się tyczy traktatu londyńskiego, uznał on go jeden z pierwszych za *martwą literę*, pomimo, iż był na nim podpisany.

P. Beust uważał załatwienie sprawy Księstw za nader snadne. Niech tylko Bundestag uzna ks. Augustenburskiego, mówił on, za prawego monarchę Holsztynu, a ponieważ kraj ten zajęty był przez wojsko saskie, instalacya księcia Fryderyka da się uskutecznić bez trudności. Pozostaje Szlezwik, do którego książę Augustenburski ma niezaprzeczone prawo. Posiadając Holsztyn może on własną armią zdobyć na Danii Szlezwik. Dzieło narodowe dokonanem będzie tym sposobem przez sam naród. *Fara da se.*

Ta kombinacya skłoniła p. Beusta w dniu 18 grudnia do wyjazdu do Monachium, dokąd w tym samym dniu przybył ks. Augustenburski. Odbyły się narady i ułożono plan. Wirtemberg i Hanower przystąpiły do ligi. Wznowiono uczyniony świeżo przez ks. Koburskiego krok do Cesarza Franciszka Józefa, przyrzekając pewną pomoc Związku w sprawie włoskiej, za poparcie zapału patryotycznego Niemiec. Równocześnie poczyniono jak się zdaje kroki w Paryżu. Skutki widzenia się w Monachium nie dały czekać na siebie. W d. 28 grudnia Austrya i Prusy przedłożyły *Bundestagowi* projekt *ewentualnej okupacyi*; bar. Dalwigk wniósł przeciw-projekt, mający na celu natychmiastowe uznanie praw księcia Augustenburskiego. We dwa dni później pretendent przybył niespodziewanie do Kiel. Przybycie jego stało się hasłem jawnej rewolucyi, wszędzie pozrywano kolory duńskie i zastąpiono je kolorami księcia. Lord Russell zaprotestował niebawem przeciw temu w Wiedniu. Hr. Rechberg zganił wobec księcia Gramonta i lorda Bloomfielda apatyą saskiego komisarza i dowodzącego saskiego jenerała Hacke i oświadczył, iż należy pozbyć się księsicia Augustenburskiego, gdyby nawet przyszło użyć siły.

W skutku not hr. Russella, postanowiono usunąć z Kiel jenerała Hacke, a tem samem polityka narodowa *fara da se* wzięła swój koniec. Lord Russell nieomieszkał w tej chwili przemówić do uczuć p. Bismarka, lecz nadaremnie; przystawał wprawdzie tenże na konferencyę i zezwalał na utrzymanie traktatu londyńskiego, lecz niechciał odstąpić od pokojowej okupacyi Szlezwiku. „Gdyby się Dania opierała, mówił on, byłoby to wielkiem nieszczęściem, gdyż to wywołałoby wojnę, a wojna mogłaby zmienić *przychylne usposobienie Prus i Austryi.*“ Tak przemawiał minister pruski; hrabia Rechberg nie mógł mówić inaczej, a ks. Gorczaków uznał w końcu słusznem oświadczenie pana Bismarka i w Kopenhadze zalecał zaprzestanie oporu w wzięciu rękojmi.

Zrazu lord Russell groził w razie okupacyi Szlezwiku, a następnie żądał tylko kilkunastodniowej zwłoki. Pomimo tego Austrya i Prusy wysłały do Kopenhagi równobrzmiącą somacyę, aby Chrystyan IX odwołał w ciągu dwóch dni konstytucyę, w przeciwnym razie posłowie obu mocarstw opuszczą stolicę Danii. Było to wypowiedzeniem wojny.

Wśród tego lord Russell nie przestał czynić zwykłych swych zabiegów: żądał koncesyj w Kopenhadze a pomocy w Paryżu, mającej na celu utrzymanie całości Danii. Książę Latour d'Auvergne wręczył lordowi Russell depeszę tłomaczącą, że „Cesarz Napoleon zawsze wielkie ma względy dla uczuć i aspiracyj narodowości, że przeto przykrym byłby mu każdy środek, któryby go zmuszał do oparcia się orężem życzeniom Niemiec i że z tego powodu nie może przyjąć na siebie żadnych zobowiązań względem Danii.“

Od tej chwili wypadki następowały z nadzwyczajną szybkością jedne po drugich. Pomimo przedstawień czynionych Austryi i Prusom przez lorda Russella, pomimo wszelakich koncesyj ze strony gabinetu kopenhaskiego, rozpoczęła się wojna.

To tylko pocieszało gabinet angielski, że oba wielkie mocarstwa niemieckie ciągle zapewniały, że chcą utrzymać traktat londyński. Gdy ostatecznie lord Russell zażądał jeszcze potwierdzenia owych zapewnień, oba dwory odpowiedziały mu w dniu 31 stycznia notą równobrzmiącą, w której wyrażając chęć swą nieodstępowania od zobowiązań traktatu 1852 r., „przewidują wypadek, w którym mogłyby ujrzeć się zmuszonemi zrzec się kombinacyj nie mogących przynieść rezultatu odpowiedniego ofiarom, jakie ponieść będzie trzeba.“

W dniu otwarcia parlamentu (4 lutego 1864 r.) lord Palmerston rzekł w Izbie, iż badając ściśle kwestyę, Niemcy dopuściły się niesprawiedliwego czynu, lecz, że rząd austryacki i pruski uczyniły dobrze, sprzeciwiając się zamiarom państw drugorzędnych, i przez to okazały się przyjaciołmi Danii. Zresztą nota świeżo nadeszła uspokaja o całość państw Chrystyana IX. W Izbie lordów hr. Russell całkiem inaczej postąpił. Mniej dumny niż lord Palmerston i ogłędniejszy przez bezpośrednie zetknięcie się z p. Bismarkiem, odczytał on lordom ostatnie oświadczenie dwu wielkich mocarstw niemieckich — „zostawiając — im odgadnięcie *prawdziwego ducha* tej odpowiedzi. — I lordowie rychło zupełnie objaśnieni zostali faktami co do znaczenia owej noty.

Na tem kończy się część czwarta pracy pana Klaczki zawartej w *Revue des deux Mondes*.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 24 lipca. Po skończeniu egzaminów rocznych Instytutu technicznego, otwartą została wystawa rysunków architektonicznych i technicznych tudzież modeli machin, i części budowniczych. Wystawa ta, z którą połączona jest wystawa robót uczniów szkoły sztuk pięknych, trwać będzie jeszcze przez wtorek i środę. Jutro zdamy o niej sprawę.

— We środę d. 26 odbędzie się w kościele św. Anny nabożeństwo odpustowe: o godzinie 11tej suma, podczas której szkoła tutejsza muzyczna razem z amatorami pod kierownictwem prof. Blaszkiego wykona mszę Führera; chór Haydena ze Stworzenia świata (graduale) i Salve Regina Szuberta (offertorium).

— Wśród największego tłumu przechodniów wstrzymanych na Wesołej przechodem pociągu kolei żelaznej, rzuciło się kilku kominiarzy ubranych bądź świątecznie bądź po roboczemu, na jednego z swoich towarzyszów, który im się nawinął i zanim publiczność zdołała spostrzedz o co idzie, posypały się na biednego kije. Ta niegodziwa napaść kilku na jednego byłaby może gorzej się skończyła, bo już i kozik był w robocie, gdyby publiczność niebyła uwolniła napadniętego. Chciano aresztować napastników, ale nie było policyanta pod ręką.

— O 11tej wieczór inna zaszła awantura na Szpitalnej ulicy. Między dwoma podchmielonymi cywilnymi za którymi szły ich żony, a przechodzącym kapralem przyszło do swarów przededrzwiami jednej z podrzędnych kawiarń, przed którą często gorszące nocne odbywają się krzyki. Jakaś kobieta została przy tej sposobności zranioną w rękę. Widziano potem kaprala, jak z dobytym pałaszem uchodził przed ścigającymi go dwoma cywilnymi, z których jeden padł jak długi splątawszy się we własne nogi.

— *Gaz. Lwowska* pisze: Miasteczko Chorostków w obwodzie Czortkowskim, znowu d. 9 b. m. o godzinie 5 po południu dotknięte zostało strasznym pożarem. Ta razą spaliło się 57 domów izraelickich, 3 chłopskie i 4 dworskie budynki. W skutek nieostrożności przy rozniecaniu ognia w dwóch piecach piekarskich wybuchł pożar jednocześnie w dwóch miejscach. Przy gwałtownym wietrze płomienie szybko ogarniały budynki stare pokryte słomą lub gątem. Szkoda wynosi 25 do 30,000 złr. Około 20 domów byłych zaasekurowano ale bardzo nisko.

— Kiedy stosunkowo jako tako w tym roku zakłady kąpielne krajowe zaludniają się gośćmi, w Swoszowicach mało co więcej się ich znajdzie nad to, co omnibus z Krakowa dowiezie na parę godzin. Stale zamieszkałych chorych bardzo mało, tak iż część mieszkań wynajętą została dla zdrowych, ktorzy na wsi chcąc mieszkać w bliskości Krakowa, znaleźli w Swoszowicach więcej wygód niż gdziekolwiek indziej jeżeli nie we dworze.

— Donoszą nam, że w d. 21 b. m. w Słupi pod Limanową czeladnik kowalski pracując od rana młotem w dzień bardzo gorący, wskoczył w południe dla ochłodzenia się do niewielkiego i płytkiego stawu, i już się więcej nie pokazał. Nagłe oziębienie sprowadziło apopleksyę.

— W powiatach Sołotwińskim i Tyśmienickiem nadano na rok bieżący dwa stypendya po 50 złr. z fundacyi imienia J. C. W. Arcyksiężniczki Giseli, sierotom Annie Piotrowskiej z Maniawy i Klarze Barczuk z Tarnowicy polnej.

— Dzień 22go lipca z wiatrem zachodnim koło południa nadciągnęły grube chmury grożąc burzą, która atoli tylko na grzmotach i błyskawicach się skończyła. Podobnież przeszedł 23 lipca, z dodatkiem kilku kropel deszczyku. Oba te dnie w ogóle były parne duszące; termometr w pierwszym z nich doszedł do + 24°,0, w drugim do + 19°,2. Barometr już to wznosząc się, już spadając, stał 24go o godzinie 6tej zrana na 330''',29, termometr zaś wskazywał + 15°,2 Reaumura.

— We wtorek dnia 25go lipca, S. Jakóba apostoła i S Krzysztofa.

### TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
### w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd obw. stanisławowski Jana Kałmuckiego o nakazie zapłac. Joahimowi Titinger sumy weksl. 608 złr.; kur. Dr Maciejowski. — Tenże sąd Jurę Stadlera o nakazie zapł. Saulowi Brejer sumy weksl. 5,000 złr.

Licytacye: Do d. 31 lipca w urzędzie obwodowym w Krakowie oferty na 3 letnie dostarczanie wikliny do sadzenia nad Dunajcem i ubespieczenie mniejszych budowli wodnych w powiecie radłowskim i wojnickim. — Do d. 27 lipca oferty na dostawę materyałów do gościńców w okręgach drogowych; tłuściecklm, czortkowskim, zaleszczyckim tudzież do budowy mostu łyżwowego na Dniestrze koło Zaleszczyk; cena fisk. 8137 złr. 19 c.— W d. 17 sierpnia sprzedaż realności w Knichininie obw. stanisławowskim, cena szacun. 6086 złr. 51 c.— Do d. 31 lipca oferty na 3 letnie wydzierżawienie propinacyi miasta Złoczowa, cena wyw. 16832 złr. W d. 21 sierpnia sprzedaż realności pod l. 99 w Skle, cena wyw. 47,486 złr. — Do d. 2 sierpnia w urzędzie obw. krakowskim oferty do dostawę wikliny i zabespieczenia małych budowli wodnych na lat 3 w okręgu wodnym podgórskim. — W d. 1 sierpnia we Lwowie sprzedaż starego żelaziwa i t. d.

Posady: Rabina miejscowego w Brodach i rabina obwodowego z Złoczowie (800 złr.) podania po koniec października do przełożonego gminy izraelickiej w Brodach. Miejsce w szkole ogrodniczej lwowskiej z bezpłatnem pomieszkaniem, wiktem i odzieżą, prośby do magistratu lwowskiego po 15 sierpnia.

Zawezwania: Władza obw. w Samborze Feiwla Schwarza z Drohobyczy do powrotu do kraju w 3 miesiącach.— Namiestnictwo lwowskie Salomona Süss ze Lwowa do powrotu do kraju w ciągu roku. — Urząd obw. złoczowski Józefa Herbsta ze Szczurowic do powrotu do kraju wraz z synami Franciszkiem, Józefem i Leonem do powr. do kraju. — Urząd obw. złoczowski Manasche Teilelbauma wraz z żoną Beilą i synem Leibą z Brodów do powrotu do kraju.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

### *Stan urodzajów.*

W *Królestwie Polskiem* na gruntach lekkich od tygodnia rozpoczęto już żniwa. Z Konińskiego i Kaliskiego nadeszłe doniesienia mówią o nadziei dobrego wydatku w ziarnie, ale słoma po większej części krótka i rzadka. Jare zboża i ziemniaki obiecują plon obfity. Skutkiem posuchy i tej okoliczności, że wcześnie wyczerpawszy paszę zimową, wielu gospodarzy łąki bydłem spasać byli zmuszeni, pierwsza kośba bardzo była mizerna; potraw chyba wynagrodzi. Rzepaki prawie wszędzie poprzepadały. Zeszłotygodniowe grady zrządziły znaczne szkody w Krakowskiem.

Z *Litwy* donoszą, iż z początkiem bieżącego miesiąca zaczęły przepadać deszcze, ale brak ciepła przeszkadza wegetacyi. Niedawno jeszcze w okolicach Wilna były przymrozki tak silne, że kłosy żyta pobielały od mrozu.

Na *Ukrainie* i *Podolu* po dwumiesięcznej posusze przeplatanej upałami i chłodem, spadły nareszcie w początku tego miesiąca deszcze i ożywiły roślinność. Mało one już wszakże pomogą; oziminy stracone zupełnie, a do dobrych liczą te, które wysiew wrócą! Większa część łanów nie wyda i tego. Z jarych posiewów jęczmiona i lny przepadły. Owsy, prosa i hreczki, zwłaszcza późniejsze, zostawiają przynajmniej jaką taką nadzieję. Siana wcale nie będzie. Z burakami prawdziwa bieda; pole do dziśdnia prawie czarne, zaledwie po ostatnich deszczach zielenić się poczęły wschodzącemi burakami. Czas tak spóźniony nie rokuje dobrych zbiorów, i kilka już cukrowni zdecydowano się zamknąć na rok przyszły. Nie jedną tylko nieurodzaju klęskę przetrwały tam buraki; drugą klęską były im niszczące żuczki, a trzecią gąsienice nadzwyczaj mnogie tego roku. Trudno dać pojęcie o kłopotach z tego powodu. Na żuczki, motylki i gąsienice, nie wynaleziono dotąd żadnego środka zaradczego — prócz zbierania. Ale żmudna i mitrężna to praca! Tysiące ludzi użyto do tego w większych plantacyach, i niektóre ocalono szczęśliwie. W skutek nieurodzaju ceny zboża podnoszą się, a bydła spadają gwałtownie. W Kijowie i na okolicznych targach płacono z wiosną parę wołów po 70 i 80 rubli, a dzisiaj ledwie 40 do 50 rubli. Krowy włościańskie można nabyć po rubli sr. 12. — Gospodarze niemający zapasów siana, płacą zeszłoroczne po 30 do 50 rubli sr. za sążeń, tj. za sześć wozów zwyczajnych. Pasieki są w złym stanie, dotąd pszczoły karmi się, rojów nowych nie widać, a trzecia część odpadła. — Robotnik tam nie drogi, i łatwo oń, ale brak mu zajęcia. Buraki, stanowiące główne źródło zarobku, ledwie za tydzień plewić zaczną.

W *Rosyi południowej* na brak siana utyskują nadewszystko. W stepach chersońskich nie sprzątniono go nawet, a jeźli deszcze potrwają, to może zbiorą coś pod jesień, ale i to wątpliwa, bo powypalane od upałów korzenie. Z *Krymu* podobnież skargi; na stepach taurycklch trawy tak wyschły, że brak paszy dla bydła już dzisiaj czuć się tam daje.

W *Poznańskiem* żniwa w pełnym biegu, pogoda stale sprzyja. Jare zboża bardzo piękne i słoma ich znacznie dłuższa od ozimych. Groch, który w obu ubiegłych latach zawiódł, obiecuje teraz plon obfity.

O stanie chmielu donoszą z Poznańskiego *Gaz. Narodowej*, że burze ulewne zrządziły tam wiele szkody w tykach i wiązaniach. Wielkiego plonu niespodziewają się tam, bo nierozwinęły się rośliny dostatecznie przed kwitnieniem, mianowicie boczne gałązki są nikłe i krótkie. Fakt ten w połączeniu z podobnemi doniesieniami z Czech, Bawaryi i Ameryki, wpłynął na podniesienie się cen starych zapasów chmielu. W Bawaryi ledwie $^1/_3$ zwykłej ilości zebrać się spodziewają. Anglicy tylko utrzymują, że plon będą mieli obfity i że dowozu potrzebować nie będą.

W *Prusiech Zachodnich*, jak donoszą ze Starogrodu, jare zboża, ziemniaki i grochy są bardzo dorodne, a zbiory ozime choć nie dorównają jarym, wypadły przecież lepiej niż rokowano przed żniwem. Sianożęć także była obfita, tylko na koniczynę słychać skargi.

Na *Pomorzu* żyta bardzo nędzne, a i pszenica znacznie gorsza od lat zeszłych. Grochy i ziemniaki nic do życzenia nie pozostawiają, choć tu i owdzie zaraza w ziemniakach objawia się; podobnież brzmią co do tego punktu doniesienia z *Gdańska* sądzą tam jednak, że wobec tak bujnego rozwinięcia się, szkody wielkiej w plonie nie będzie.

Dziwna zaiste, że z postronnych ziem i krajów podając sprawozdania o urodzajach, przemilczamy o najbliższych - galicyjskich. Uznajemy słuszność takiego zarzutu, i radzibyśmy się poprawić — ale sami nie podołamy.

Ogólnikowe, hurtowne, przeciętne z całego kraju brane zestawienia nadziei rolników, dają także pogląd i dobre są gdy mowa o dalekich stronach — nieprzystoją wszakże podane z okolic bezpośrednio najbliższych. Tu ma czytelnik prawo wymagać dat szczegółowych, dokładniejszych, z powiatów a przynajmniej z obwodów.

Gotowi przeto jesteśmy na czas żniw stale otworzyć rubrykę na sprawozdania o stanie urodzajów, o postępie żniwa i namłotności zboża; nie mogąc jednak w każdym powiecie mieć korespondentów stałych, upraszamy uprzejmie ziemian szanownych, by nam spostrzeżenia swoje w tym przedmiocie jak najczęściej komunikować raczyli.

## Przegląd Polityczny.

### *Depesze telegraficzne.*

Berlin 23 lipca. Zgrromadzenie robotników wybrało dziś komitet złożony zarówno ze stronników Schulzego z Delitsch jak i ze stronników doktryny Lassalla. Komitet ten ma zwołać ogólne zebranie robotników na niedzielę w celu obrony prawa stowarzyszenia. Na tem zebraniu wysłano telegrafem pozdrowienie do Kolonii dla biesiadników.

Kolonia 23 lipca. Uczestnicy obchodu zebrali się wczoraj wieczór w hotelu „pod obrazem Matki Boskiej“ w Deutz, a burmistrz tego miasta wezwał o 11ej wieczór zgromadzonych do rozejścia się. Przed hotelem ustawieni byli kirasyery, a parowce przeznaczone do przejażdżki po Renie wojsko dziś obsadziło. Uczestnicy obchodu wyjechali koleją żelazną do Oberlahnstein w Nassauskiem. Porządek nie był zakłócony.

Kolonia 23 lipca rano. *(Pr.)* Gdy zebranie w ogrodzie zoologicznym nie chciało usłuchać wczoraj rozkazu władzy, przeto wojsko wystąpiło i trzyma ogród obsaczony. Również przeznaczone jest wojsko dla zatamowania ruchu parowców.

Kolonia 23 lipca w południe. *(Pr.)* Biesiadnicy wyparci ze zwierzyńca, zebrali się w Deutz w hotelu „Bellevue“, gdzie również burmistrz zamknął zebranie a wojsko wypróżniło salę. Na placu wojsko stało do 11ej w nocy. Biesiadnicy pojechali dziś koleją do Lahnstein, skąd chcą wrócić parowcami. P. Classen Kappelmann ogłosił drukiem powody swojego chwilowego oddalenia się.

Kolonia 23 lipca. Uczestnicy biesiady na cześć deputowanych przybyli bez przeszkody do Oberlahnstein; na stacyach kolei żelaznej witano ich. Domy miasteczka przybrane są w barwy niemieckie. Nie ma wielkich lokalów, ale wesołość panuje.

Wiesbaden 23 lipca. (*N. f. Pr*). Na żądanie Prus wysłano do Lahnstein pociąg oddzielny z wojskiem nassauskiem. Żołnierze mieli broń ostro nabitą; kiedy zaś stanęli w miejscu, zgromadzenie już się było rozeszło. Umysły nad Renem bardzo są wzburzone.

Altona 22 lipca. Naczelna władza cywilna zakazuje w celach utrzymania spokojności w północnym Szlezwiku, noszenia barw duńskich, prócz urzędnikom duńskim, tudzież chorągwi duńskich prócz na duńskich okrętach, jak niemniej śpiewania podburzających i obraźliwych piosnek duńskich.

Paryż 23 lipca. Wczoraj odbywały się w całej Francyi wybory municypalne. Hr. Sartiges przebywa w Valdieri (gdzie bawi Wiktor Emanuel) bez (?) żadnego politycznego powodu.

Paryż 23 lipca. Margr. Pepoli spodziewany jest w Paryżu z powodu kwestyi rzymskiej. Potwierdza się pogłoska o przyjeździe ks. Humberta do Plombières. Narady ks. Metternicha z p. Drouyn de Lhuys trwają ciągle. Cesarz nakazał zbudować cztery statki pancerne na wzór „Taurean“ (do rozbijania okrętów). Zgromadzenie progresistów hiszpańskich naznaczone na 30go lipca.

Paryż 23 lipca. *(W. Ch.)* Lavalette doradzał Cesarzowi zmienić dekret o prasie z r. 1852 w duchu więcej liberalnym. Powrót Persignego do gabinetu zdaje się być prawdopodobnym. Rząd północno-amerykański (prezydent czy który minister?) zaprosił (?) p. Montalemberta do Washingtonu.

Florencya 23 lipca. Mowią o małżeństwie królewicza Humberta z jedną z córek królowej Wiktoryi.

Madryt 23 lipca. Pewna liczba biskupów wręczyła nuncyuszowi papiezkiemu mgr. Barilli adres, w którym protestują zgodnie z arcybiskupem z Burgos przeciw uznaniu królestwa włoskiego. Z prowincyi nadchodzi także wiele protestacyj.

Walencya (w Irlandyi) 22 lipca. Dziś zatopiono część drutu telegraficznego atlantyckiego, przywiezioną na okręcie „Karolina“. Okręt „Great Eastern“ wrócił do zatoki Bantry.

Londyn 22 lipca. Z Nowego Jorku donoszą: *New York-Herald* mówi o zamierzonych tłumnych zgromadzeniach i zborach w celu wywierania na rząd nacisku w duchu interwencyi w Meksyku. Stowarzyszenie abolicyonistów w Bostonie domaga się, aby rząd Unii natychmiast rozstrzygnął dekretem co do prawa głosowania murzynów, nie czekając na uchwałę kongresu mającego się zebrać w listopadzie.

Bukareszt 22 lipca. W skutku ostatnich doniesień z Konstantynopola, rząd postanowił zaprowadzić kwarantanę; żegluga na Dunaju doznaprzez to przeszkód.

Bukareszt 21 lipca. Książę Kuza przed wyjazdem swoim z Ruginosa wydał odezwę, w której oznajmia, że na zdrowiu podupadł z powodu pracy i trosk o sprawy rządowe; potrzebuje się przeto leczyć dla polepszenia zdrowia. Zarazem wzywa mieszkańców, aby się zachowali spokojnie podczas jego nieobecności.

Jerozolima 20 lipca. *(W. Ch.)* Wybuchła tu cholera. Zarządzono ścisłą kwarantanę. Gmina austryacko-węgierska prosi o wsparcie, gdyż członkom jej grozi nędza.

Nowy Jork 12 lipca. Rząd polecił rozpuścić całą armię Potomaku. Prezydent Johnson odmówił zniesienia tego ustępu tak zwanej amnestyi, która wyklucza posiadaczy majątku wartości 20,000 dolarów. Wieść obiega, że Jefferson Davis stawiony będzie przed sąd wojenny z powodu „nowych dowodów“ udziału w zabiciu Lincolna.

Zdaniem *Wanderera*, przesilenie ministeryalne w Wiedniu już ukończone, i dziś (24go) nastąpić ma ogłoszenie urzędowe nowego ministerstwa. Gdyby to nastąpiło, nieomieszkałby zawiadomić nas o tem telegraf. Następnie dziennik ten zapowiada zamknięcie zebrania Rady państwa w dniu 27 b. m. W samej rzeczy, główne zadanie sesyi tej ukończone, skoro budżet przyszłoroczny ma być już dziełem nowego ministerstwa i oparty być na cale innej organizacyi administracyjnej państwa. Jak twierdzi *Presse*, członkowie lewicy Izby deputowanych zamierzyli na dzisiejsze posiedzenie postawić wniosek względem odroczenia Izby do września. Wniosek ten miałby może na celu wyprowadzić na stół kwestyę ministeryalną.

Pomimo opozycyi, w jakiej zostaje rząd pruski z całym niemal sejmem i z całą niemal inteligencyą kraju w sprawie konstytucyjnej, zupełna panuje między niemi zgoda w sprawach dotyczących z bliska wielkości Prus. Dla tego przedłużenie Związku celnego, traktaty celne z Francyą, przygotowania do takiegoż traktatu z Włochami, wreszcie sprawa księstw zaelbiańskich znajdują łącznie rząd z narodem. Mało kto w Prusiech nie pragnie aneksyi księstw, i dla p. Bismarka zawsze łatwem będzie powołać się na naród, gdyby przyszło do ostatecznych kroków ze względu na Księstwa. Zarówno urzędowa *Nordd. allg. Ztg* jak feodalna *Kreuz Ztg*, zarówno *National Ztg* jak i *Kölnische* stawają w obronie rządu, nawet *Kladderadatsch* obrzuca szyderstwem ks. Augustenburskiego. Ta zgodność w polityce zewnętrznej, dochodząca aż do tego, że *Gaz. krzyżowa* przemawia za traktatem z Włochami, nie dając się owładnąć legitymizmowi, który dla niej jest najwyższą zasadą, stanowi niepoślednią siłę rządu pruskiego. Ale za to w sprawach konstytucyi rząd ten traci siłę i zużywa ją w walce z nic nie znaczącemi, bo żadnych nie mającemi następstw demonstracyami. Policya jego rozgania biesiadujących deputowanych w Kolonii, wojsko jego obsadza hotele i statki parowe przeznaczone do odbycia przejażdżki, wśród której kilka wiwatów, kilka chorągiewek czarno-żółto-czerwonych, kilka piosnek o ojcu Arndt, o oblanym morzem Szlezwik-Holsztynie nie tylko nie byłoby obaliło gabinetu p. Bismarka, ale nawet dodałoby mu uroku, że za jego staraniem Prusy stają się wielkiemi. Ale rządy z despotycznemi chętkami nie umieją się wznieść nad prezerwatywy policyjne. Tak też i tutaj się dzieje. Czy przeniesie się cały obchód w Nassauskie, dokąd zaproszono gości? Tam jużby demonstracya ta przybrała koniecznie cechę namiętniejszą. Oprócz tego obchodzą Niemcy dwie inne uroczystości: w Bremie strzelecką, w Dreznie śpiewaków.

Dzienniki paryskie z pilną uwagą zaczynają śledzić zajść kolońskich i niewątpliwie będą wyprowadzać z nich wnioski przyjazne dla Francyi, chociaż w całej tej sprawie nie ma nic innego prócz walki konstytucyjnej przeniesionej po za Izbę.

Co do stosunków austryacko-pruskich, te dochodzą do punktu dość już drażliwego, bo się o to teraz prowadzi dysputa, czy honor Austryi jest w grze, skoro idzie o wydalenie ks. Augustenburskiego. *Zeidlers Corr.* twierdzi zaś, że jeśli Austrya na to wydalenie nie zezwoli, Prusy dla własnego i jej (sic) dobra będą musiały tego dokonać, aby położyć kres intrygom. Jak mniema *Vaterland*, na radzie ministrów pruskich powołanych do króla do Ratyzbony szło o to, czy król ma jechać do Gastein lub nie. Jeśliby Cesarz JMć nie miał się z nim spotkać, król nie pojedzie. Podróż więc dalsza króla lub powrót jego będą skazówką, czy zjazd nastąpi lub nie. Tymczasem ministrowie wrócili już od króla i przejechali wczoraj przez Pragę do Berlina.

Dzień wczorajszy niedzielny naznaczony był we Francyi do wyborów municypalnych. Zapowiadano w wielu miejscach bardzo zaciętą walkę, a oczywiście, że na polu politycznem; w braku bowiem samorządu gmin, umysły zajmują się nie interesami lokalnemi, lecz ogarniają zaraz ogólne interesa kraju. Cesarz Napoleon ma mieć w Plombières gościem ks. Humberta. Utrzymywano, że się tam wybierał także p. Bismark, lecz dano hr. Goltzowi do zrozumienia, iż Francya pragnie trzymać się na boku w sporze o księstwa, poby więc ministra łatwo mógłby dać powód do przypuszczenia pewnej stronniczości. Cesarz Napoleon widocznie chce okazać, że niemym tylko jest świadkiem zapasów Austryi i Prus. Marszałek Vaillant objął tymczasowo tekę po nieobecnym ministrze rolnictwa i robót p. Béhic, który ma podobno nie wrócić na posadę swoją. *International* twierdzi, że Cesarz Napoleon radzi Cesarzowi Maksymilianowi naznaczyć następcą swoim drugiego syna ks. Brabanckiego. Wszelako ks. Brabancki ma tylko jednego syna. *La France*, która to doniesienie poparła, nie zajrzała nawet do kalendarzyka gotajskiego. Ale ks. Brabancki ma brata, hr. Flandryi. Może to o nim mowa.

Posłowie hiszpański i włoski mijają się teraz właśnie. Pierwszy jedzie do Florencyi, drugi do Madrytu, dla przywrócenia stosunków dyplomatycznych. *L'Union de L'Ouest* donosi w liście z Rzymu, że przybył tam znakomity historyk Cezar Cantù, upoważniony przez Wiktora Emanuela do przygotowania ponownych układów.

Dziennik gandawski *Le Bien public* potwierdza doniesienie *l'Italie* o zwołaniu koncilium ekumenicznego, lecz dopiero w r. 1867. Listy wzywające już są rozesłane. Odbywać się tam będą tylko narady tyczące się ustaw kanonicznych i karności kościelnej, ale z polityką koncilium to nie będzie miało związku.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 24 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, po załatwieniu przedmiotów będących na porządku dziennym, prezes Izby odczytał pismo prezesa rady ministrów, z oznajmieniem, iż uroczyste zamknięcie sesyi (zebrania) Rady państwa nastąpi we czwartek 27go o godzinie 11ej przed południem tym samym trybem jak w roku zeszłym. Izba postanowiła zaniechać wszelkiego dalszego posiedzenia. Bar. Pratobevera wyraża prezesowi Izby podziękowanie Izby. Dr Hasner dziękuje nawzajem Izbie za uprzedzające jej postępowanie, skreśla ogółowy przebieg działalności Izby w ciągu niniejszego zebrania i zakończa wyrażeniem życzenia, aby konstytucya pod opieką Niebios i Cesarza mogła kwitnąć i rozwijać się. W końcu Izba wydała trzechkrotny okrzyk na cześć Cesarza.

*Kursa.* Wiedeń 24 lipca wieczór. Kolej północna 1678. — Akcye kredytowe 176·10. — Losy z r. 1860 90·90. — Losy z r. 1864 80·60. — Paryż 24 lipca. Renta 67·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
**Ksawery Masłowski.**

Do dzisiejszego Numeru dołącza się Panom Prenumeratorom zachodnich obwodów Galicyi: Prospekt Czasopisma illustrowanego tygodniowego Warszawskiego p. t.: **„Kłosy.“**

## Kurs papierów i pieniędzy.

| **Kraków** 24 lipca. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Srebropol. st. za 100 zł. | 110 | 107 |
| „ nowe obr. „ | 118 | 115 |
| Listy zast. pol. z kup. | 92½ | 91½ |
| Banknoty pol. 100 złr. | 468 | 460 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 145½ | 142½ |
| Talary prs. za 100 tal. | 162 | 160 |
| Banknoty prus. 150 zł. | 94 | 93 |
| Srebro nowe austr. . | 107½ | 106½ |
| Dukat ważny. . . . | 5 22 | 5 12 |
| Napoleon d'or . . . | 8 75 | 8 60 |
| Półimperyały rosyjs. | 8 90 | 8 75 |
| Listy galic. nowe z k. | 70 — | 69 — |
| „ stare „ | 73 25 | 72 25 |
| Oblig. indem. „ | 74 25 | 73 25 |
| Ak. k. g. bez k. i dyw. | 197 | 194 |

| **Wiedeń** 24 lip. (t.) | złr. cent. |
|---|---|
| 5% Metaliki . . . . | 69 35 |
| 5% Pożyczka narod. | 74 80 |
| Akcye banku wied. | 796 — |
| „ „ kred. | 176 60 |
| Losy 5% z r. 1860 . | 91 10 |
| Srebro . . . . . . . | 107 — |
| Londyn 10 fnt. szter. | 109 65 |
| Dukat pojedynczy | 5 24 |

| **Wiedeń** 22 lipca. | żądają | płaca |
|---|---|---|
| 5% Metaliki na w. a. | 64 90 | 64 80 |
| „ Pożyczka narod. | 74 80 | 74 70 |
| „ Metaliki na m. k. | 70 — | 69 80 |
| „ Obl. ind. niż. Aus. | 85 50 | 84 50 |
| „ „ „ czeskie | 94 — | 93 50 |
| „ „ „ węgiers. | 73 25 | 72 25 |
| „ „ „ chor. ib. | 75 — | 74 — |
| „ „ „ galicyjs. | 72 60 | 72 25 |
| „ „ „ bukow. | 70 25 | 69 75 |
| „ „ „ siedmgr. | 70 30 | 69 50 |
| *Listy zastawne:* | | |
| 5% Banku nar. losow. | 89 80 | 89 60 |
| 4% Galicyjskie . . . | 71 — | 70 — |
| 5½% Węgiersk. los. | 81 — | 80 50 |
| 5% Boden Cr. austr. | 94 — | 93 50 |
| *Pożyczki loteryjne:* | | |
| Losy poży. z r. 1839 | 146 25 | 146 — |
| „ „ „ 1854 | 84 — | 83 75 |
| „ „ „ 1860 | 91 60 | 91 50 |
| „ „ „ 1864 | 81 35 | 81 30 |
| „ Como-Rente. | 18 25 | 18 — |
| „ Kredytowe | 122 80 | 122 60 |
| „ tryest na 4½% | 112 — | 110 — |
| „ żegl. par. na D. | 82 — | 81 50 |
| „ ks. Esterhaz. | 75 — | 70 — |
| „ Księcia Salm. | 28 50 | 28 — |
| „ „ Palfy . | 27 — | 26 — |

| | Disconto mejsc. | żądają | płacą |
|---|---|---|---|
| Losy ks. Klary . . . | | 26 50 | 26 — |
| „ hr. St. Genois . | | 26 25 | 25 75 |
| „ miasta Budy . . | | 24 — | 23 50 |
| „ ks. Windischgr. | | 17 50 | 17 — |
| „ hr. Waldstein . | | 17 25 | 16 75 |
| „ hr. Keglevich . | | 13 — | 12 50 |
| „ Rudolfa. . . . | | 12 50 | 12 25 |
| *Akcye bank. i przem.* | | | |
| Banku narod. austr. . | | 799 — | 798 — |
| Zakładu kredytowego | | 177 80 | 177 70 |
| Zeglugi par. na Dunaju | | 481 — | 480 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | | 168 10 | 168 — |
| „ rządowej fr.-a . | | 181 30 | 181 20 |
| „ zachodniej c. El. | | 131 75 | 131 25 |
| „ Pardubickiej . | | 120 — | 119 50 |
| „ Południowej . | | 208 50 | 207 50 |
| „ Galicyjskiej . . | | 195 — | 194 80 |
| Czerniowiec. zwpł. 35% | | 57 50 | 56 50 |
| *Kursa zagraniczne.* (3 miesięczne) | | | |
| Amster. 100 złh. | 3 | — | — |
| Augsg. 100 zł. nr. | 4½ | 91 10 | 91 — |
| Berlin 100 tal. . | 4 | — | — |
| Frankf. n. M. 100 | 3½ | 91 40 | 91 20 |
| Hamb. 100 mark. | 2½ | 81 — | 80 50 |
| Londyn 100 fun. | 3 | 109 50 | 109 40 |
| Paryż 100 frank. | 3 | 43 45 | 43 40 |

| *Waluty.* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Cesars. korony . . . | 15 05 | 15 — |
| „ pół korony . | — — | — |
| „ dukaty na wagę | 5 25 | 5 24 |
| „ „ obrączk. | 5 25 | 5 24 |
| Złoto al marco . . | 5 24 | 5 22 |
| Napoleondory . . . | 8 77 | 8 76 |
| Suwereny . . . . . | 15 20 | 15 10 |
| Fryderyki . . . . . | 9 12 | 9 8 |
| Luidory (niemieckie) | 8 97 | 8 92 |
| Suwereny angielskie | 10 98 | 10 95 |
| Imperyały rosyjskie | 9 2 | 9 — |
| Srebro . . . . . . . | 107 — | 106 75 |
| „ kupony . . . . | 107 — | 106 75 |
| Talary związkowe . | 1 61 | 1 60 |
| Pruskie bilety kas. . | 1 61 | 1 60¼ |
| **Lwów** 21 lipca. | | |
| Dukat . . . . . . . . | 5 25½ | 5 20 |
| Półimperyał rosyjski | 9 — | 8 87 |
| Rubel srebr. rosyjski | 1 73 | 1 69 |
| Talar pruski . . . . | 1 62 | 1 61 |
| Listy gal. b. kup. w. a. | 69 59 | 68 92 |
| „ „ „ m. k. | 72 95 | 72 35 |
| Obligi indem. b. kup. | 72 70 | 72 22 |
| Akc. kol. gal. b. kup. | 195 83 | 193 67 |

| **Warsz.** 22 lipca. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Półimperyały . rubli | — | — |
| Obligi skarbowe „ | 87 26 | — |
| kupon. „ | — | 1 24⁴⁄₉ |
| Listy zast III okr. „ | 13 80 | 13 77 |
| kupon „ | — | — 5 |
| Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „ | 79 — | 78 — |
| Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „ | 75 50 | — |
| 5% Pożyczka loteryjna | 106 — | 105 50 |
| **Wrocł.** 22 lipca. | | |
| Banknoty austryac. . | 93¾ | 93¼ |
| Polskie bilety bank. . | 81⅙ | 80⅚ |
| „ Listy zastaw. | 74 | — |
| Poznań, List. zast. 4% | — | — |
| „ „ „ 3½% | — | — |
| Obligi kolei krak.-szl. | — | — |
| **Paryż** 22 lipca. | | |
| Renta 3%. . . . . | 67 72 | |
| **Londyn** 21 lipca. | | |
| Konsole . . . . . | 90⅛ | |

## *Pociągi osobowe na kolejach żelaznych*

**Odchodzą:**
z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin,) (Oderberg) (do Prus) 8 rano — do *Lowaw* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.23 po południu; 7.56 wieczór,
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

**Przychodzą:**
do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin) (Oderberg) do Prus 5. 20 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór,
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; wieczór 8.40.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*